

Jan Olaszek

Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk  
Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej

## Marzec '68 w publikacjach drugiego obiegu w PRL

**Zarys treści:** W artykule przeanalizowana została obecność wątków związanych z Marcem '68 w publikacjach drugiego obiegu wydawniczego. Wskazałem w nim na najważniejsze książki, broszury i numery czasopism, które ukazały się w PRL poza cenzurą i dotyczyły tego „polskiego miesiąca”. Wyróżniłem trzy momenty intensyfikacji debat na ten temat na łamach niezależnych publikacji oraz przeanalizowałem kilka wybranych wątków dotyczących Marca, które były przedmiotem sporów i zróżnicowanych ocen.

**Słowa kluczowe:** niezależny ruch wydawniczy, Marzec '68, bunt studencki, opozycja demokratyczna, antysemityzm w PRL

**Keywords:** independent publishing movement, March '68, student rebellion, democratic opposition, anti-Semitism in the Polish People's Republic

„Czym jest dla mnie Marzec? Wszystkim. Całe moje dorosłe życie jest z Marca, zarówno podmiotowo, jak i przedmiotowo. Marzec ukształtował moją świadomość i Marzec spowodował, że nigdzie nie chciano mi dać pracy. Jego rola jest jednak, jak mi się wydaje, doniosła i w szerszym porządku: ujawnił on dziesiątkom tysięcy ludzi, szczególnie młodych, ale przecież nie tylko, prawdziwe oblicze władzy będącej w strukturalnym konflikcie ze społeczeństwem” – tak w 1978 r. pisał na łamach niezależnego kwartalnika „Krytyka” Jan Walc, jeden z czołowych publicystów drugiego obiegu<sup>1</sup>. Opozycjonistów, dla których właśnie Marzec '68 był momentem zwrotnym w życiu, możemy znaleźć wielu, o czym świadczą mogą

---

<sup>1</sup> J. Walc, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1. Zob. też: J. Olaszek, *„Całe moje dorosłe życie jest z Marca”. Udział Jana Walca w protestach studenckich 1968 r.*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Olaszek, A. Dudek, Ł. Kamiński, K. Kosiński, M. Przeperski, K. Rokicki, P. Sasanka, R. Spalek, S. Stępień, Warszawa 2017, s. 620–634; idem, *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018.

znane opracowania biograficzne i wspomnienia. Z badań prozopograficznych prowadzonych przez historyka Piotra Osękę wynika, że w życiorysach wielu działaczy Solidarności Marzec odgrywał rolę szczególną<sup>2</sup>. Wskazywał na to również socjolog Ireneusz Krzemiński<sup>3</sup>. Celem niniejszego tekstu jest analiza odbicia marcowego doświadczenia w publikacjach drugiego obiegu PRL. Do tematu „przerabiania” tego szczególnego doświadczenia i tworzenia narracji o nim podchodzę inaczej niż Piotr Osęka, który analizował autobiograficzne opowieści „ludzi z Marca”, opierając się na wywiadach zebranych metodą historii mówionej<sup>4</sup>. Spojrzenie na Marzec ’68 przez pryzmat niezależnych publikacji pozwoli rzucić światło na znaczenie tego wątku w historii nie tylko dla ludzi z „pokolenia ’68”, ale również dla przedstawicieli generacji starszych i młodszych (w tym również osób niekoniecznie mających jakiegokolwiek osobiste wspomnienia związane z tym „polskim miesiącem”).

Analiza „marcowej” tematyki w wydawanych poza cenzurą książkach i czasopiśmie z jednej strony może wiele nam powiedzieć o tożsamości ruchu opozycyjnego w Polsce, z drugiej stanowić istotny wkład do wiedzy na temat pamięci o samym Marcu. Temat ten nie był dotychczas opracowany przez badaczy, chociaż wspomnieć trzeba o poświęconym Marcowi ’68 podrozdziale książki politolożki Magdaleny Mikołajczyk, badającej sposób przedstawiania powojennej historii w publikacjach drugiego obiegu<sup>5</sup>. Siłą rzeczy oparła się ona na jedynie kilku publikacjach dotyczących interesujących mnie wydarzeń. Ją interesował przede wszystkim sposób prezentowania faktów i budowania na ich podstawie narracji historycznej, ja zaś koncentruję się na kwestiach spornych dotyczących interpretacji Marca.

Tekstów podziemnych – artykułów zamieszczanych w piśmie oraz publikacji zwartych – w których znaleźć można odniesienia do „marcowej” tematyki, było bardzo wiele i nie sposób ich tutaj wszystkich omówić w kilkunastostronicowym szkicu. Warto natomiast przypomnieć o skali, na jaką w Polsce rozwinął się niezależny ruch wydawniczy. Poza cenzurą w Polsce w latach 1976–1990 ukazało się około 6,5 tys. wydań książek i broszur oraz około 5,5 tys. tytułów czasopism<sup>6</sup>. Nawiązania do Marca pojawiały się w tekstach o różnym charakterze:

<sup>2</sup> P. Osęka, *Elita „Solidarności”*. *Propozycja Komisji Krajowej*, w: *„Solidarność” od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 196–198.

<sup>3</sup> I. Krzemiński, *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Warszawa 1997, s. 139–140

<sup>4</sup> P. Osęka, *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia ’68*, Wołowiec 2015. Por. A. Czyżewski, *Autoportret pokolenia ’68 – czy samospełniająca się przepowiednia? O stosowaniu „oral history” i kategorii pokolenia w badaniach historycznych*, „Kwartalnik Historyczny” 123, 2016, nr 3, s. 553–580.

<sup>5</sup> M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998, s. 175–177.

<sup>6</sup> Na temat historii niezależnego ruchu wydawniczego zob. J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; S. Doucette, *Books Are Weapons. The Polish Opposition Press and the Overthrow of Communism*, Pittsburgh 2017; *Drugi*

notkach informacyjnych, relacjach, wspomnieniach, artykułach historycznych, głosach polemicznych, dokumentach, wystąpieniach konferencyjnych i utworach literackich. Wśród nich były zarówno takie pisane z bardzo osobistej perspektywy, jak i analizy prowadzone w bardziej zobiektywizowany sposób. W niezależnych publikacjach znaleźć można było zarówno teksty w całości poświęcone Marcowi, jak i te, gdzie wątek był wzmiankowany obok innych. W podziemiu ukazywały zarówno teksty napisane specjalnie z myślą o niezależnym ruchu wydawniczym, jak i przedruki z publikacji emigracyjnych oraz tłumaczenia.

Siłą rzeczy objęcie wszystkich ich kwerendą po kątem „marcowej” tematyki wykraczałoby poza ramy tego tekstu. Będę chciał w nim przede wszystkim wskazać na najważniejsze podziemne publikacje dotyczące Marca '68, główne debaty na ten temat pojawiające się na podziemnych łamach oraz główne osie sporów. Co do najbardziej podstawowych faktów między autorami niezależnych publikacji generalnie panowała zgoda. Konstrukcja narracji na temat przebiegu tego „polskiego miesiąca” była podobna. Na przykład źródeł Marca na ogół szukano w polityce władz PRL wobec inteligencji w latach sześćdziesiątych<sup>7</sup>. W bardzo wielu publikacjach opisywano przebieg protestów i falę represji. Mnie interesować będą przede wszystkim najbardziej sporne kwestie dotyczące interpretacji wydarzeń, nie zaś opisy ich przebiegu.

Zastanawiając się nad doбором analizowanych publikacji, starałem się wziąć pod uwagę przede wszystkim wewnętrzne zróżnicowanie dorobku wydawniczego podziemia w Polsce. Było ono bowiem tworzone przez środowiska bardzo różniące się od siebie pod wieloma względami: ideologicznym, społecznym, biograficznym i pokoleniowym. Konieczne jest jeszcze jedno uściślenie. Interesowały mnie publikacje związane z głównymi nurtami demokratycznej opozycji i solidarnościowego podziemia, nie zaś grupami o niewielkim znaczeniu, mającymi niekiedy radykalnie odmienne od pozostałych poglądy. Przykładem mogą być organizacje skrajnie prawicowe, chociażby oficyna Unia Nowoczesnego Humanizmu, wydająca teksty antysemickie, m.in. przedruk słynnej broszury *Marzec 1968. Nieudana próba zamachu stanu*, podpisany pseudonimem „Ida Martowa”. Wykorzystywane przeze mnie przykłady będą tworzone przez środowiska zróżnicowane, ale funkcjonujące raczej w centrum ruchu opozycyjnego, a nie na jego obrzeżach. Nie bez znaczenia była chęć oddania nie tylko najczęściej analizowanej perspektywy warszawskiej, ale również uwzględnienie głosów na temat Marca z innych ośrodków. Jednocześnie siłą rzeczy najczęściej przywoływane w tekście są wypowiedzi ze środowiska,

---

*obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, i J. Olszok, Warszawa 2016; *Duplicator Underground. The independent publishing industry in communist Poland, 1976–1989*, red. P. Sowiński, G. Zlatkes, A.M. Frenkel, Bloomington 2016; J. Olszok, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015; P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011.

<sup>7</sup> M. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 172–182.

które do „marcowego” doświadczenia przykładało największą wagę i najczęściej wypowiadało się na jego temat, czyli kręgu Jacka Kuronia i Adama Michnika. Wspomnieć tu trzeba, że sam brak lub niewielka liczba wypowiedzi na temat Marca w publikacjach niektórych innych środowisk stanowiły dla mnie istotną informację na temat stopnia znaczenia tego wydarzenia dla nich.

## Najważniejsze publikacje

Publikacją w sposób najbardziej całościowy opisującą Marzec '68 była wydana po raz pierwszy w kraju w 1980 r. przez podziemną oficynę Głos książka *Krótkie spięcie (marzec 1968)* pióra Jakuba Karpińskiego, która pierwotnie ukazała się kilka lat wcześniej w Instytucie Literackim w Paryżu<sup>8</sup>. Można powiedzieć, że jako pierwsza próba kompleksowego opracowania tematu cieszyła się ona dużą popularnością wśród podziemnych wydawców, ponieważ doczekała się w sumie pięciu konspiracyjnych wydań<sup>9</sup>. Książka tego uczestnika Marca, działacza opozycji demokratycznej i socjologa napisana była w charakterystyczny dla niego sposób. Karpiński, nie mając dostępu do źródeł obrazujących kulisy wydarzeń politycznych, przyjął metodę polegającą na opisywaniu i analizowaniu wydarzeń publicznie znanych; szeroko w tym celu wykorzystywał chociażby oficjalną prasę<sup>10</sup>.

Do najważniejszych drugoobiegowych publikacji na temat Marca z pewnością zaliczyć trzeba wydaną w 1988 r. przez podziemne wydawnictwo Przedświt książkę *Krajobraz po szoku* pod redakcją Anny Mieszczanek. Była ona dziennikarką związaną z podziemnym pismem „Karta” (książka ukazała się zresztą w ramach serii „Tematy Karty”)<sup>11</sup>. Główną część pracy stanowiły relacje ludzi, którzy na różne sposoby doświadczyli Marca. Charakterystyczne, że były to osoby związane z opozycją (co z pewnością było konsekwencją drukowania książki w podziemiu) bądź wspierające ją z emigracji i wywodzące się z tzw. pokolenia 1968 r. Napisane w podobnej konwencji osobiste wspomnienia na temat Marca pojawiały się w specjalnych numerach pism niezależnych (m.in. „Krytyki” w latach 1978 i 1988).

Wspomnieć trzeba jeszcze o kilku opublikowanych wówczas tekstach: publikacji z referatami z konferencji, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1981 r.<sup>12</sup>, zawierającej wybór pieśni i poezji studenckiej z protestów;

<sup>8</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Paryż 1977.

<sup>9</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie*, Głos, Warszawa 1980. Pozostałe wydania Krąg, Warszawa 1981; MKZ NSZZ „S”, Wrocław 1981 (dwa różne wydania); Myśl, Warszawa 1988.

<sup>10</sup> Zob. J. Eisler, *Jakub Karpiński – pierwszy peerelista*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 9, s. 172–181.

<sup>11</sup> *Krajobraz po szoku*, red. E. Żylińska [A. Mieszczanek], Przedświt, Warszawa 1989.

<sup>12</sup> *Marzec '68. Sesja na Uniwersytecie Warszawskim 1981*, Oświata Niezależna, Warszawa 1983. Zapis referatów z konferencji po latach został wznowiony i poprzedzony obszernym wstępem: *Marzec 68. Referaty z sesji na Uniwersytecie Warszawskim w 1981 roku*, red. M. Gumkowski, M. Ofierska, wstęp A. Friszke, Warszawa 2008.

o broszurze *Folklor marcowy. Marzec '68*<sup>13</sup>; o opracowaniu *Uniwersytet Warszawski w marcu '68* Anny Siwek<sup>14</sup>; zredagowanej przez Towarzystwo Kursów Naukowych (TKN) broszurze *Marzec 1968* pod redakcją Stefana Amsterdamskiego<sup>15</sup> oraz o kilku innych publikacjach zawierających dokumenty z czasów Marca. Wydawanie źródeł wpisywało się w pewien charakterystyczny dla niezależnego ruchu wydawniczego nurt, polegający na zapewnianiu czytelnikowi dostępu do informacji na temat przebiegu pewnych wydarzeń w możliwie jak największym stopniu pozbawiony interpretacji. W latach osiemdziesiątych na łamach pism niezależnych pojawiać się również zaczęły artykuły na ten temat pisane przez profesjonalnych historyków związanych z opozycją, którzy zresztą po 1989 r. kształtowali polską historiografię dziejów najnowszych, jak Andrzej Paczkowski, Krystyna Kersten i Jerzy Holzer. W podziemnej prasie swój pierwszy tekst o Marcu – *Robotnicy '68* – na łamach warszawskiego tygodnika „Wola” opublikował późniejszy prekursor źródłowych badań nad Marcem, czyli Jerzy Eisler, podpisując się swoim podziemnym pseudonimem „Joanna Kotkowska”<sup>16</sup>. Historyk ten zresztą, podejmując swoje badania nad Marcem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych uznawał, że książkę prawdopodobnie wyda na emigracji albo właśnie w drugim obiegu<sup>17</sup>. Ostatecznie ukazała się ona już po upadku PRL w Wydawnictwie Naukowym PWN, ale w ramach wyrosłej z podziemia Biblioteki „Krytyki”<sup>18</sup>. Jeszcze przed nim, bo w 1981 r., jeden z pierwszych opartych na analizie źródeł tekstów na temat Marca na łamach organu „Głos Wolny. Wolność Ubezpieczający”, czyli organu samorządu studenckiego, opublikował Andrzej Friszke, który zajmował się tym tematem również po 1989 r.

Wspomniane publikacje w środowiskach opozycyjnych nie wywoływały szczególnych kontrowersji. Inaczej było z broszurą z 1987 r. na temat wydarzeń 1968 r. w Polsce autorstwa austriackiego dziennikarza węgierskiego pochodzenia, Paula Lendvaia<sup>19</sup>. Zawierała ona rozdział napisanej i opublikowanej na początku lat siedemdziesiątych książki tego autora *Antysemityzm bez Żydów*. W Polsce (podobnie jak inna zawierająca fragmenty książki, wydana pod tytułem *Żydzi a komunizm*) ukazała się ona w serii „Zeszyty Edukacji Narodowej” (w ramach materiałów przeznaczonych dla niezależnego ruchu oświatowego). Fakt ten wywołał wśród

<sup>13</sup> *Folklor marcowy. Marzec '68*, zebrali i oprac. G. Jaworska, H. Głowacki, aut. plakatów C. Bielecki, Studencka Oficyna Wydawnicza Sowa, Warszawa 1981.

<sup>14</sup> A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w marcu '68*, Wydawnictwo Grup Oporu „Solidarni”, Warszawa 1989.

<sup>15</sup> *Marzec 1968*, red. S. Amsterdamski, Nowa 2, Warszawa 1981.

<sup>16</sup> J. Kotkowska [J. Eisler], *Robotnicy '68*, „Wola”, 1988, nr 5.

<sup>17</sup> J. Eisler, *Refleksje nad wykorzystywaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL (rozmowy z dysydentami i prominentami)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2004, nr 6, s. 53, 57.

<sup>18</sup> J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

<sup>19</sup> P. Lendvai, *Antysemityzm bez Żydów, cz. 2: Polska 1968*, „Los” Oświata Niezależna, Warszawa 1987.

solidarnościowej konspiracji pewne kontrowersje. W 1988 r. na łamach „Krytyki” mocną ocenę tej publikacji zamieścił historyk, a zarazem ówczesny redaktor naczelny tego pisma, Jan Kofman. Nie był on krytykiem książki Lendvaia jako całościowego opracowania spraw żydowskich w państwach komunistycznych; chwalił ją za spójność koncepcji i polemizował ze stawianymi w Polsce wobec niej zarzutami „antypolonizmu”. Jego wątpliwości budził przede wszystkim fakt publikacji fragmentów jego książki dotyczących Polski i Marca '68 w polskim podziemiu po kilkunastu latach od jej napisania i prezentowania tego jako opracowania na temat „polskiego miesiąca”.

Na krytyczną ocenę Kofmana składało się wiele uwag szczegółowych. Historyk zwracał uwagę, że Lendvai używał określenia „Żyd” wobec aktorów ówczesnych wydarzeń zgodnie z optyką władz PRL, niezależnie od ich autoidentyfikacji, nie zastanawiając się nad związanymi z tym problemami. Krytycznie oceniał również przypisywanie zbyt dużej roli w kampanii propagandowej ludziom związanym przed wojną ze środowiskami skrajnej prawicy (chodziło głównie o środowisko Bolesława Piaseckiego). Kofman podkreślał, że Marzec „robili” zwykli ludzie z aparatu partyjnego. Polemizował również ze sformułowaną przez Lendvaia tezę o antysemityzmie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Generalnie zarzuty dotyczyły przede wszystkim niezrozumienia polskich realiów. Jako przykład Kofman podał opis wieceu na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, do którego doszło 8 marca 1968 r. Dziennikarz interpretował go jako obronę nie dwóch represjonowanych studentów, ale praw „dwóch młodych Żydów”, co nawet ktoś mający pobieżną wiedzę na temat świadomości studentów tego czasu i ich motywacji uznać musiałby za niecelną interpretację. Redaktor naczelny „Krytyki” pisał o Lendvaiu: „Widoczna jest tendencja do redukcji zdarzeń roku 1968 do hecy antysemitycznej i jej następstw, co tłumaczy się podjętą w niej tematyką – niemniej pozostaje faktem. A jednak antysemityczny wymiar oficjalnej kampanii marcowej, na pewno istotny, a nawet więcej niż istotny, nie był jej jedynym wyznacznikiem, lecz współgrał z antyreformatorstwem, z obskurantyzmem antyinteligentnym i antykościelnym”.

Kofmanowi brakowało zarysowania kontekstu głównego tematu książki oraz precyzji języka i umiaru w stosowaniu pewnych pojęć. Za przykład tej ostatniej wady książki posłużyły mu porównania Marca '68 do rewolucji kulturalnej w Chinach i używanie w odniesieniu do 1968 r. określenia „sytuacja pogromowa”. Opozycyjny historyk pisał w recenzji: „przesada ma to do siebie, że przeważnie chybia założonego celu. Waga potępienia niegodziwości i nikczemności ponieważ zawisa w próżni, gdy inspiratorom i promotorom akcji manipulatorskiej i antysemitycznej suponuje się zamysł rozwiązania kwestii żydowskiej – niemal wedle recepty Hitlera. Naprawdę – powtórzę to jeszcze raz – komuniści w 1968 r. «ostatecznego rozwiązania» nie chcieli. Chcę przyjąć, że Lendvai porównanie to



traktował jako metaforę (tekst dostarcza w tym względzie pewnych wskazówek). Jeśli jednak tak, to jest to metafora dalece niefortunna<sup>20</sup>.

Problemem książki Lendvaia, podniesionym nie tylko zresztą przez Kofmana, był brak precyzji opisu roli poszczególnych czołowych uczestników omawianych wydarzeń. Redaktor naczelny „Krytyki” wskazywał ogólnie na problem oskarżeń ze strony autora o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa sformułowanych wobec osób złamanych w śledztwie. Między innymi na łamach poznańskiego pisma „Czas” oraz „Tygodnika Mazowsze” zaprotestował potraktowany właśnie w ten sposób Henryk Szlajfer<sup>21</sup>. Na łamach „KOS-a” redakcja „Zeszytów Edukacji Narodowej” odpierała zarzuty, stwierdzając, że jako wydawca zastrzegła ona, że książka wyraża jedynie poglądy autora. Jednocześnie polemizowała ze stwierdzeniem Szlajfera, że został on w książce Lendvaia opisany został jako „agent-prowokator”. Redakcja zasugerowała Szlajferowi, żeby, jeżeli czuje się pomówiony, wystąpił na drogę sądową, co w kontekście podziemnej publikacji uznać trzeba za drwinę<sup>22</sup>.

Zastanawiając się nad faktem publikacji książki austriackiego dziennikarza w podziemiu wydawniczym, wziąć trzeba pod uwagę jego specyficzne ograniczenia. Często drugoobiegowe oficyny były skazane na publikowanie książek zagranicznych, z których tezami niekoniecznie się zgadzały, z powodu braku innych opracowań. Podziemnemu wydawnictwu trudno było zlecić napisanie obszernego, opartego na własnych badaniach tekstu na dany temat. Wydawano często to, co wydać się dało ze względu na zgodę autora, możliwość opracowania przekładu, o drukowaniu fragmentu decydowały często ograniczenia techniczne. Z brakiem dostępu do źródeł wiązał się z kolei problem opisywania spraw niejasnych, niepewnych, trudnych do sprawdzenia, związanych zwłaszcza z postawami poszczególnych osób w czasie marcowych śledztw.

### Trzy dyskusje o Marcu

W historii niezależnego ruchu wydawniczego lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wskazać można na trzy główne dyskusje dotyczące Marca '68. Pierwsza z nich miała miejsce w 1978 r. w związku z dziesiątą rocznicą wydarzeń. W tym czasie, kiedy rozwinał się już niezależny ruch wydawniczy, możliwa była nowa forma „przerobienia” przez środowiska opozycyjne marcowego doświadczenia. Na łamach pisma „Krytyka” opublikowano wypowiedzi różnych postaci opozycji i emigracji zebrane w formie ankiety. Po latach Aleksander Smolar wspominał

<sup>20</sup> J. Kofman, *Żydzi, Marzec, ZEN-y*, „Krytyka” 1988, nr 28–29.

<sup>21</sup> *List Henryka Szlajfera*, „Tygodnik Mazowsze” 25 XI 1987, nr 229; *Rozmowa z Henrykiem Szlajferem*, „Czas” 1988, nr 1. Zob. też: H. Szlajfer, *Marzec jako doświadczenie osobiste*, w: *Krajobraz po szoku...*, s. 99–108; idem, *Marzec jako doświadczenie osobiste*, „Krytyka” 1988, nr 28–29.

<sup>22</sup> *Redakcja ZEN-ów do H. Szlajfera*, „KOS” 10 I 1988, nr 131.

swoje wrażenia na jej temat: „W ciągu tego półwiecza Marzec był bardzo różnie pamiętany. Świetny lewicowo-liberalny kwartalnik drugiego obiegu «Krytyka» zorganizował ankietę na 10-lecie. Kiedy dostałem ten numer, byłem zaskoczony, bo temat żydowski prawie w ogóle się w nim nie pojawił (*nota bene* również w mojej odpowiedzi). Mówiliśmy wszyscy o totalitaryzmie, niszczeniu nauki i kultury, o losie studentów. O problemie antysemityzmu wspominał Jacek Kuroń i może ktoś jeszcze. Uważano problem za drugorzędny? A może ludzie opozycji obawiali się przyklejenia żydowskiej łaty do Marca, a więc tradycji, z której wyrastali?»<sup>23</sup>.

W rzeczywistości okoliczności powstania owej ankiety były jednak trochę inne. Pierwotnie została ona rozesłana przez redakcję korowskiego „Biuletynu Informacyjnego”, ale ze względu na objętość materiału przejęła dopiero co powstała „Krytyka”. W zamieszczonych przez to pismo odpowiedziach wątek żydowski rzeczywiście pojawiał się raczej na marginesie, nie był jednak zupełnie pominięty. Skoncentrowanie się przez autorów wypowiedzi na jednym z aspektów Marca wynikało ze sposobu sformułowania pytania. Brzmiało ono następująco: „W marcu 1978 roku mija 10 rocznica wystąpień studenckich nazwanych później wydarzeniami marcowymi. Jak ocenia Pan(i) skutki tych wydarzeń, ich rolę w najnowszej historii Polski?»<sup>24</sup>. Oczywiście wybór takiego właśnie sformułowania pytania przez redakcję „Biuletynu” uznać można za znamienity i wtedy interpretacja dokonana przez Smolara będzie jedną z możliwych. Oznaczałoby to, że problem antysemityzmu za mniej istotny od doświadczenia ruchu studenckiego uznali redaktorzy „Biuletynu”.

Temat Marca, choć w znacznie mniejszym zakresie, pojawił się wówczas również na łamach innych pism niezależnych. Wydarzenia analizowano głównie jako pewien etap w rozwoju środowisk opozycyjnych. O ile dla środowiska korowskiego był kluczowym elementem jego tożsamości, to inne kręgi pozostawały bardziej sceptyczne. Mniej lub bardziej zdystansowani byli działacze Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz wywodzących się z niego Ruchu Młodej Polski i Konfederacji Polski Niepodległej<sup>25</sup>. Generalnie dla tego nurtu opozycji było to wydarzenie mniej istotne. W numerze „ROPCiO” wydanym w dziesiątą rocznicę Marca materiały na ten temat ograniczyły się do krótkiego tekstu informacyjnego o represjach wobec działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności, w którym podkreślono, że miały one miejsce właśnie w momencie rocznicy<sup>26</sup>. Polemikom wokół Marca ostrości przydawały formułowane w środowisku korowskim oskarżenia

<sup>23</sup> A. Smolar, *Bardzo smutna rocznica*, „Tygodnik Powszechny” 5 III 2018.

<sup>24</sup> *W 10 lat po wydarzeniach marcowych*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>25</sup> Zob. M.R. [M. Rybicki], *W dziesiątą rocznicę*, „Bratniak” 1978, nr 4–5.

<sup>26</sup> *W dziesiątą rocznicę Marca. Niezależny ruch studencki*, „Opinia” III 1978, nr 11. Dla porównania rocznicy interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji poświęcono m.in. redakcyjny wstępniak. Zob. *Dziesięć lat temu. Rozkazy i odpowiedzialność*, „Opinia” VII–VIII 1978, nr 15–16.



wobec Leszka Moczulskiego o udział w kampanii antysemitki w czasie pracy w piśmie „Stolica” (trudne do zweryfikowania, bo pismo to drukowało wówczas część tekstów bez nazwiska autora)<sup>27</sup>.

Następna, szeroka dyskusja o Marcu miała miejsce w 1981 r. w 13. rocznicę tych wydarzeń. Jej wyjątkowość wynikała z faktu, że wypadła w czasie karnawału Solidarności. Wówczas po raz pierwszy zaplanowano uroczyste obchody na uczelniach. Na Uniwersytecie Warszawskim zorganizowano wspomnianą już sesję na temat Marca '68, przypominającą zarówno bunt studencki, jak i ówczesną kampanię antysemitką. Atmosferę podgrzewała „uroczystość” o zupełnie innym charakterze, zorganizowana przez Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”, którego linię można w największym uproszczeniu określić jako narodowo-komunistyczną. W rocznicę słynnego wiecu na UW (8 marca 1968 r.) na placu Na Rozdrożu zwołali oni kolejny, podczas którego protestowano przeciwko stalinowskiemu zbrodniarzom, ale przypominano jedynie te postaci, które miały żydowskie pochodzenie, oraz wskazywano na rzekomą ciągłość między nimi a działaczami opozycji<sup>28</sup>.

Sprawę wówczas następująco komentowało pismo „Centrum Informacji Agencyjnej” (związane z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów, które bardzo aktywnie uczestniczyło w upamiętnianiu Marca, w tamtym buncie studenckim szukając źródeł swojej tożsamości): „Słuszne wydaje się przypuszczenie, że w organizowanym wiecu przy ul. Koszykowej obok Zjednoczenia Patriotycznego «Grunwald» brała udział inna, dużo bardziej znana instytucja mająca z marcem 68 znacznie więcej wspólnego. Zasmuca fakt, że po trzynastu latach nie zaprzestano jeszcze prowokacji i nagonek pod hasłami antysemityzmu mających w celu rozbitcie jedności społeczeństwa! Oszczerstwa pod adresem wykładowców UW usuniętych po marcu 68 pozostawiamy bez komentarza”<sup>29</sup>. Prasa NZS, która miała raczej charakter informacyjny niż programowy, informowała wówczas szeroko o obchodach odbywających się na poszczególnych uczelniach<sup>30</sup>.

Nie tylko jednak ludzie sympatyzujący z ówczesnymi władzami mieli odmienne zdanie w sprawie Marca '68 od dominującego nurtu opozycji przedsierpniowej związanej z Komitetem Obrony Robotników. Podziały i spory w tej sprawie również zdarzały się w Solidarności. Świadczy o tym dobitnie chociażby opublikowany na łamach „Krytyki” artykuł Mirosławy Grabowskiej, związanej z opozycją socjolożki z Uniwersytetu Warszawskiego. Pisała ona, że chociaż uchwała o upamiętnieniu Marca przez uniwersytecką Solidarność była jedną z dwóch najmniej

<sup>27</sup> A. Michnik, *Reminiscencje niesentymentalne*, „Krytyka” 1978, nr 1; idem, *Odpowiedź*, „Krytyka” 1978, nr 2; J. Walc, *Drogą podłości do niepodległości?*, w: idem, *Wybierane*, Pokolenie, Warszawa 1988, s. 128–130 (tekst pierwotnie został opublikowany na łamach „Biuletynu Informacyjnego”).

<sup>28</sup> Zob. P. Gasztold-Seń, *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1989*, Warszawa 2012, s. 148–178.

<sup>29</sup> *Nasz komentarz*, „Centrum Informacji Akademickiej” 11 III 1981, nr 1.

<sup>30</sup> Zob. np. *Marzec 68 po 13 latach*, „SPIS” 19 III 1981, nr 4.

budzących kontrowersje uchwał, to z czasem na tle tej rocznicy zaczęły pojawiać się wątpliwości. Grabowska konstatowała ze zdziwieniem: „Ale im bliżej było do marcowej rocznicy, im wyraźniejsze były przygotowania do planowanej sesji, tym więcej napotykałam głosów sceptycznych i przeciwnych całemu temu przedsięwzięciu. Czy warto odgrzebywać te brudne sprawy? – pytali sceptycy. A cóż się wtedy takiego zdarzyło? – pytali przeciwnicy. Prawdziwą burzę rozpętał jednak pomysł ufundowania i wmurowania gdzieś na uniwersyteckim dziedzińcu tablicy upamiętniającej Marzec '68. Obudziły się emocje i resentymenty. W rozmowach na ten temat rzadziej ironizowano, a częściej po prostu krzyczano. Brałam udział w dyskusjach, w których dobrzy do tej pory znajomi doprowadzali się niemal do łez lub do wściekłości. Padały określenia raczej nieparlamentarne. Ludzie skądinąd dobrze wychowani trzaskali drzwiami i obrażali się. Skłamałabym, gdybym usiłowała sugerować, że sama pozostawałam w tych sporach spokojna. Poruszały mnie używane w nich argumenty”.

Socjolożka wskazywała przede wszystkim na przypominane przez niektóre osoby ze środowiska uniwersyteckiego zaangażowanie bohaterów Marca w czasach stalinowskich: „Duchowi przywódcy studenckiego buntu z marca '68 – wtedy dobiegający 40-tki profesorowie i pisarze, myśliciele i działacze – nie mieli czystych rąk. Zatem, uważają niektórzy, nie mieli do działania żadnej legitymacji. Nie mieli prawa domagać się swobód, jeśli w minionym okresie sami przyczyniali się, co najmniej swoim przyzwoleniem, do niszczenia tych swobód. Chcieli wolności akademickich? Od kiedy? Czy trzeba przypominać powojenne losy profesorów [Kazimierza] Ajdukiewicza, [Władysława] Tatarkiewicza, [Tadeusza] Kotarbińskiego, [Marii i Stanisława] Ossowskich i innych? Gdzie wtedy byli marcowi obrońcy akademickich swobód, kiedy profesorom ich uniwersytetu odbierano katedry i prawo swobodnego nauczania? Kiedy prowadzono bezprecedensowe «naukowe» dyskusje z ich poglądami, które były właściwie szczuciem? Niektórzy z nich sami brali udział w tej nagonce. Tacy ludzie mieliby być w swym działaniu wiarygodni? Takim ufać? Którzy milczeli, gdy innym działa się krzywda, a podnieśli wrzawę, gdy zagrożone są ich interesy? Zresztą sami chcieli: wdali się w grę polityczną, przegrali i ponieśli konsekwencje. O co w ogóle chodzi?”.

Grabowska sformułowała zdecydowaną odpowiedź na tego rodzaju zarzuty – pisała ona, że osób atakowanych w Marcu należało bronić, tak samo jak należało bronić tych, którzy byli atakowani przez nich w stalinizmie; podkreślała, że dla niej nie ma różnicy między traktowaniem przez komunistów Leszka Kołakowskiego w latach sześćdziesiątych a traktowaniem Stanisława Ossowskiego we wcześniejszej dekadzie. Grabowska upominała się wówczas o prawo do udziału w życiu publicznym dla ludzi, którzy niekoniecznie mają kryształowe życiorysy, wskazując na literackie i historyczne przykłady autentycznych przemian postaw ludzi, przywołując mickiewiczowskiego Jacka Soplicę, Andrieja Sacharowa i Aleksandra

Dubczeka. Podkreślała, że rozliczając stalinizm, nie można ograniczać się do pokazywania win jedynie tych osób, które miały żydowskie pochodzenie. „Żeby nie było wątpliwości: z nikogo winy zdjąć nie chcę. Ale jeżeli już rozważamy te sprawy, to bądźmy w rozdzielaniu win sprawiedliwi: rozliczajmy wszystkich, niezależnie od kształtu nosa, brzmienia nazwiska czy wyznania babki. Bądźmy równie pryncypialni wobec [Bolesława] Bieruta, co wobec [Roman] Zambrowskiego, wobec [Mieczysława] Mocзара, co wobec innych szefów UB. Pochodzenie ludzi ani ich odpowiedzialności nie umniejsza, ani nie zwiększa”<sup>31</sup>.

Kolejna duża dyskusja o Marcu '68 w niezależnych publikacjach odbyła się w 1988 r. w związku z dwudziestą rocznicą tego „polskiego miesiąca”. Jej istotnym kontekstem była ówczesna postawa władz PRL, które próbowały dokonać pewnej korekty (podkreślmy, że bardzo umiarkowanej) oficjalnej narracji o wydarzeniach sprzed dwudziestu lat, licząc m.in. na poprawę stosunków z Izraelem i opinii na świecie; chodziło też o zrównoważenie przekazu przed spodziewaną aktywnością opozycji<sup>32</sup>. Wówczas wiele miejsca rocznicy poświęciła prasa podziemna<sup>33</sup>, która przede wszystkim opisywała rozbijane przez ZOMO demonstracje studenckie, co stanowiło jednoznaczny dowód pozorności działań władz<sup>34</sup>. W tym kierunku szły też główne interpretacje obecne w pismach podziemnych. Co do nieszczerości intencji rządzących zgodni byli wówczas już bardzo mocno różniący się między sobą dawni czołowi działacze KOR: Antoni Macierewicz i Adam Michnik. Pierwszy z nich na łamach „Wiadomości” zwracał uwagę przede wszystkim na to, że próba potępienia antysemityzmu z 1968 r. służyła wytworzeniu przychylniejszej atmosfery w środowiskach żydowskich w celu uzyskania od nich pożyczek. Jednocześnie podkreślał, że inne ważne kwestie dotyczące Marca nie zostały w żaden sposób podniesione<sup>35</sup>. Michnik wskazywał z kolei na osobiste uwikłanie samego Wojciecha Jaruzelskiego i części jego ekipy: „Upłynęło 20 lat od tamtych wydarzeń. Problematyka marcowa żyła w utajeniu [...] I o to teraz postanowiono oficjalnie powrócić do tamtych spraw. Po co? Być może obecna ekipa chce po prostu pozbyć się brudnej marcowej plamy. W najbliższym otoczeniu Jaruzelskiego znajdują się tacy ludzie jak M[ieczysław] F. Rakowski czy W[iesław] Górnicki. Obaj fatalnie zapisali się w historii stanu wojennego. Wszelako obaj – sprawiedliwie wypada to przyznać – mogą bez wstydu wspominać wydarzenia marcowe, kiedy wykazując

<sup>31</sup> H. Pobóg [M. Grabowska], *Spory o Marzec '68*, „Krytyka” 1981, nr 10–11.

<sup>32</sup> Zob. A. Boboli, *Narracja wyprzedzająca. Dwudziesta rocznica wydarzeń marcowych w ujęciu kierownictwa PZPR i MSW*, w: *Yesterday...*, s. 661–674.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 669–670.

<sup>34</sup> Zob. np. *Marzec – 20 rocznica*, „Tygodnik Mazowsze” 9 III 1988, nr 242; *Marzec '88*, „CDN – Głos Wolnego Robotnika” 15 III 1988; *Wydarzenia opinii*, „Obserwator Wielkopolski” III 1988, nr 119; *Niestety Znowu Studenci*, „PWA” 16 III 1988, nr 11; *Urodziliśmy się w 68-ym*, „PWA” 23 III 1988, nr 12.

<sup>35</sup> A.M. [A. Macierewicz], *Cztery kwestie marcowe*, „Wiadomości” 5 III 1988, nr 273.

dużo cywilnej odwagi uchylił się od udziału w oficjalnej nagonce<sup>36</sup>. Zmiana oficjalnej oceny tamtych zdarzeń staje się dzisiaj ich politycznym atutem. Aliści sytuacja Wojciecha Jaruzelskiego jest bardziej skomplikowana. Nie tylko wygłosił on wtedy kilka paskudnych przemówień, ale jako szef sztabu generalnego, a potem minister obrony narodowej ponosi odpowiedzialność za agresywny ton prasy wojskowej i czystkę w wojsku. Jedno i drugie może być zasięgiem i precyzją porównywalne tylko do ówczesnymi wyczynami Służby Bezpieczeństwa<sup>37</sup>.

Podobnych głosów na łamach pism podziemnych było znacznie więcej. Na przykład w ogłoszonym na łamach pisma „Region” oświadczeniu podziemnych władz dolnośląskiej Solidarności czytamy: „Marzec ’68 przypominamy nie tyle z racji okrągłej, dwucyfrowej rocznicy i nie tylko w interesie edukacji obywatelskiej młodszych zwłaszcza pokoleń. Czynimy to i dlatego, że dokonuje się właśnie manipulacji politycznej tym ważnym wydarzeniem najnowszej historii. Zabiegając o poprawę stosunków z wpływowymi środowiskami żydowskimi na świecie i nawiązanie dyplomatycznych stosunków z Izraelem, władze PRL muszą się pozbyć wstydlwego bagażu, jakim było przed 20 laty podniesienie antysemityzmu do rangi partyjno-państwowego programu. Gen[erał] Jaruzelski zapewnia, że on i PZPR zmieniło ocenę Marca ’68, co ma, podobno, znaleźć wyraz w oficjalnym dokumencie. Koniunkturalny charakter tej wolty nie ulega wątpliwości. Podyktowały ją obecnej ekipie doraźne interesy polityczne i ekonomiczne. Pragnie ona rewizją partyjnej oceny Marca poprawić swą reputację na świecie zszarganą grudniem ’81”<sup>38</sup>.

Oprócz wątpliwości autorów piszących w drugim obiegu co do intencji władz, budził je również sposób zmiany narracji o Marcu. W piśmie „21” opozycyjny dziennikarz Andrzej Kaczyński w tekście pod wymownym tytułem *Biją i kłamią* podsumowywał ówczesne działania rządzących: „Zapowiadana rozgłośnie rewizja oficjalnych ocen wydarzeń marcowych w 1968 roku nie wypadła zadowalająco. Jeśli nie liczyć kilku artykułów w prasie katolickiej, fala publikacji rocznicowych nie przyniosła ani rzetelnego odtworzenia przebiegu wypadków, ani uczciwego przedstawienia aktorów dramatu, ani prawdziwego obrazu skutków wydarzeń. Władze ogłosiły, że za miarodajne należy uważać artykuły w «Trybunie Ludu» i «Nowych Drogach»; wynika zaś z nich najwyżej niejasna deklaracja, że odrzucona została ocena Marca ’68 sformułowana bezpośrednio po wypadkach i zasadniczo podtrzymywana przez następne dwadzieścia lat, łącznie z tzw. raportem [Hieronima] Kubiaka. Nadal nie powiedziano jednak, kto odpowiada za policyjne, polityczne i propagandowe wybryki, ani nie oddano sprawiedliwości ofiarom brutalnych pacyfikacji i mściwych działań, nie zostały też zrewidowane

<sup>36</sup> Mieczysław F. Rakowski w dużej mierze uchronił „Politykę” przed udziałem w kampanii propagandowej w 1968 r., Wiesław Górnicki w liście do władz sprzeciwił się antysemityzmowi.

<sup>37</sup> A. Michnik, *Sakrament byka*, „Krytyka” 1988, nr 28–29.

<sup>38</sup> *Marzec sprzed 20 lat*, „Region” 6 III 1988, nr 8.

wyroki ówczesnych procesów politycznych. Pojawiły się zaś publikacje jawnie fałszywe, jak np. wspomnienie Franciszka Szlachcica w «Życiu Literackim» lub wypowiedź Ryszarda Gontarza w «Przeglądzie Tygodniowym». Tak więc i prasa – jeden z głównych bohaterów Marca – nie zmasała plany. Można by nazwać szczególnie ironią historii, że dwadzieścia lat później dwie strony ówczesnych wydarzeń ponownie wystąpiły w identycznych jak wtedy rolach: studenci w roli bitych, milicja – bijących<sup>39</sup>.

Cechą charakterystyczną tej trzeciej z głównych opozycyjnych dyskusji o Marcu '68 było uczestnictwo w niej osób, które w latach osiemdziesiątych były już związane z opozycją, ale w 1968 r. stały po drugiej stronie barykady. Wśród głosów, które pojawiły się wówczas w „Krytyce”, znalazła się m.in. wypowiedź Wojciecha Lamentowicza – w 1968 r. działacza Związku Młodzieży Socjalistycznej, w czasach solidarnościowego „karnawału” jednego z animatorów struktur poziomych w PZPR, od stanu wojennego związanego z opozycją. W tekście przedstawiona została jego perspektywa: działacza oficjalnej organizacji, niewiedzącego wiele o środowiskach „komandosów”, któremu łatwo było uwierzyć w to, co oficjalnie o nich mówiono. Jednocześnie Lamentowicz nie unikał przyznania, że dał się użyć do hamowania zmian w kraju, oraz jasnej oceny tego, która strona ówczesnego konfliktu miała racje. „W bardzo przyjaznych i poufnych w stylu i treści rozmowach Rysiek Łukasiewicz poinformował mnie, jak się miało okazać w wybitnie jednostronny sposób, o tym, co nazywał «uniwersyteckimi zaszłościami». Było w tym wiele sensacyjnych dla mnie faktów, tym bardziej że opisywał on zdarzenia związane z partyjną działalnością Jacka Kurońa i Karola Modzelewskiego jako spisek byłych stalinowców wspieranych przez międzynarodowe organizacje żydowskie. Wówczas wierzyłem, że stalinizm w polskim wydaniu był narzucony przez ZSRR, który jako swych namiestników użył przede wszystkim komunistów żydowskiego pochodzenia. Miało to później powodować moje uproszczone widzenie sporów politycznych, w których wzięłem udział po złej stronie”. Swoje ówczesne racje opozycjonista odtwarzał, podkreślając, że pozostawał zwolennikiem zmian wprowadzanych od wewnątrz, które tacy ludzie jak Kuroń i Modzelewski chcieli zniszczyć. Marzec widział jako początek procesu zmiany swoich poglądów<sup>40</sup>.

Na łamach poznańskiego „Czasu” ukazał się z kolei wywiad z Wojciechem Giełżyńskim. Był to dziennikarz o bardzo skomplikowanej biografii, obejmującej pracę dla kierowanej przez jego ojca „Gazety Ludowej” związanej z opozycyjnym PSL, kilkuletnią współpracę z wywiadem PRL, wieloletnią pracę dziennikarską m.in. dla „Dookoła Świata”, „Polityki” i „Kultury”, pisanie artykułów atakujących KOR i przemianę, którą przeszedł w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej, do której

<sup>39</sup> L.B. [A. Kaczyński], *Bija i kłamia*, „Dwadzieścia Jeden” 1988, nr 7.

<sup>40</sup> W. Lamentowicz, *Moje przeżycie Marca*, „Krytyka” 1988, nr 28–29.

pojechał wraz z Lechem Stefańskim w celu napisania reportażu o Solidarności. Ostatecznie tekst ten się ukazał w formie książki pokazującej pozytywny obraz strajku. W latach osiemdziesiątych był on już czołowym publicystą podziemnej prasy – m.in. „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”. W 1968 r. w książce *Oko w oko z polityką* zamieścił fragment jednoznacznie wpisujący się w ówczesną kampanię propagandową, ale niedługo potem jednak zaczął pracować w redakcji pisma „Współczesność”, uważanego za antymoczarowskie<sup>41</sup>. W udzielonym poznańskiemu „Czasowi” wywiadzie w 1988 r. przedstawiał on siebie w latach sześćdziesiątych przede wszystkim jako realistę politycznego. Zapytany o stosunek swojego środowiska do Kuronia, Modzelewskiego i Michnika, odpowiedział: „Patrzyliśmy na nich jak na wariatów. Może to i szlachetne – mówiliśmy, ale może rozdrażnić bolszewika, a tutaj i tak się nic przecież nie zmieni”. Giełżyński podkreślał, że jego sprzeciw budziło łączenie w propagandzie osób pochodzenia żydowskiego, będących polskimi patriotami, ze stalinowcami, którzy przybyli z ZSRR. Postawę w Marcu „Dokoła świata” opisywał w kategoriach łągodzenia nastrojów. Giełżyński tak też widział książkę, która powstała z rozszerzenia tego tekstu – jako głos przeciwstawiania się „marcowej” propagandzie nie wprost. Twierdził, że emocjonalnie był po stronie „komandosów”, jednocześnie miał uważać po Marcu, że to, co ich spotkało, jest normalnym efektem gry wewnątrzpartyjnej. W tworzonej przez niego narracji, inaczej niż u Lamentowicza, nie było próby krytycznego spojrzenia na swoją postawę; podziemny dziennikarz koncentrował się raczej na obronie swoich ówczesnych racji<sup>42</sup>. Publikowanie odmiennych głosów o Marcu świadczyło o chęci dostrzeżenia, że w ruchu opozycyjnym działają osoby, które na tę stronę politycznej barykady przeszły w różnym czasie. Wydaje się, że w 1978 r., kiedy „trauma” Marca była zbyt świeża, nie byłoby to możliwe (poza tym wtedy jeszcze w większości te osoby nie były po stronie opozycji). W 1988 r. Marzec był już historią, którą przysłoniły późniejsze wydarzenia. Niektóre osoby źle zapamiętane z 1968 r. miały już wcześniej okazję udowodnić swoją wiarygodność.

## Prowokacja?

Jedna z kwestii związanych z Marcem, a budzących największe kontrowersje, dotyczy tego, na ile bunt studentów był skutkiem prowokacji władz, a na ile miał spontaniczny charakter. Autorzy publikujący w podziemiu na ogół dostrzegali możliwość istnienia „drugiego dna” niektórych działań władz, zwłaszcza zdjęcia

<sup>41</sup> W. Giełżyński, *Prywatna historia XX wieku*, Warszawa 2005, s. 462–464; K. Gottesman, *Życiorysy z zakrętami*, „Pamięć.pl” 2015, nr 4, s. 8–9; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 543–544.

<sup>42</sup> *Rozmowa z Wojciechem Giełżyńskim*, „Czas” 1988, nr 1.



z afisza *Dziadów*<sup>43</sup>. Niejasność tej decyzji zdaniem wielu z nich świadczyła o tym, że mogło chodzić o sprowokowanie jakiegoś buntu, który mógłby spowodować przetasowania we władzach. Na kwestię utworu Adama Mickiewicza zwracał uwagę m.in. Jakub Karpiński, który wskazywał na szczególną rolę w genezie tych wydarzeń Komitetu Warszawskiego PZPR i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych<sup>44</sup>. Jako prowokację władz zawieszenie przedstawienia interpretował w 1978 r. na łamach „Krytyki” Anatol Lawina. Pisał wówczas: „Podejmowali przy każdej okazji próbę konfrontacji ideologicznej z partią, sądzili, że w ten sposób uda im się w tę konfrontację wciągnąć coraz to więcej uczestników. Nie chodziło im o zdobycie władzy, chcieli oni zdynamizować owe środowisko, a potem całe społeczeństwo. W ten sposób chcieli poprzez demokratyzację systemu zrealizować do końca dzieło Października. Bez własnej winy, ale w skutek logiki sytuacji komandosów działających w nieznanym terenie nie mieli wpływu na to, jak i przez kogo zostanie wykorzystywana ich działalność”<sup>45</sup>. Mirosława Grabowska w przywoływanym już artykule opublikowanym w 1981 r. zwracała uwagę, że cały spór o prowokację wynika z tego, że dla jednych ludzi historia nigdy nie jest jawna, zawsze musi mieć drugie dno. Autorka pisała, że historia ukryta w gabinetach również może być prawdziwa, wskazywała na niejasność decyzji o odwołaniu *Dziadów*. Jednocześnie podkreślała, że przebieg wydarzeń był konsekwencją autentycznych wyborów podejmowanych przez konkretnych ludzi, a nie jedynie manipulacji władz<sup>46</sup>. Jej tekst generalnie był głosem przeciwko teorii spiskowym.

Opozycjni publicyści na ogół, jeżeli dostrzegali prowokację, zapisywali ją po stronie władz, a zwłaszcza frakcji Mieczysława Moczara. Pisał o tym na przykład Wojciech Roszkowski w swojej *Najnowszej historii Polski* podpisanej pseudonimem Andrzej Albert<sup>47</sup>. Jako element planu Moczara skierowanego przeciwko Władysławowi Gomułce postrzegał genezę Marca na przykład poznański opozycjonista i socjolog Janusz Ziółkowski, którego głos w 1988 r. opublikował poznański „Czas”<sup>48</sup>. Ryszard Kozłowski, autor wydanej w ramach serii historycznej „Zeszytów Edukacji Narodowej” w 1984 r. broszury *Refleksje nad rządami Gomułki*, sprawę oceniał jednoznacznie: „Decyzja o zdjęciu ze sceny teatru Narodowego *Dziadów* Mickiewicza w inscenizacji Kazimierza Dejmka była oczywistą prowokacją, obliczoną na zbulwersowanie opinii publicznej i sprowokowanie otwartych wystąpień”. Jednocześnie polemizował on ze słowami Dejmka, za autora

<sup>43</sup> M. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 181.

<sup>44</sup> M. Garyga, „Krótkie spięcie”, czyli *Jakub Karpiński w tygłu debaty o Marcu '68*, w: *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2015. Referaty*, red. M. Przeperski, Ł. Kamiński, Warszawa 2016, s. 186.

<sup>45</sup> Z. Karliński [A. Lawina], *Uwagi po latach*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>46</sup> H. Pobóg [M. Grabowska], *op. cit.*

<sup>47</sup> Zob. M. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 181.

<sup>48</sup> J. Ziółkowski, *Protest w obronie kultury*, „Czas” 1988, nr 1.

prowokacji uznawał Władysława Gomułkę. Kozłowski wskazywał na rolę kierowanego przez Moczara aparatu policyjnego<sup>49</sup>.

Fakt, że u źródeł decyzji o zdjęciu *Dziadów* mogła stać prowokacja, nie oznaczał, zdaniem większości autorów, że protestujący dali sobą manipulować. W 1978 r. na łamach „Krytyki” Stanisław Barańczak generalnie polemizował z tezą o prowokacji, wskazując na to, że jeżeli rzeczywiście miała ona miejsce, to skala wywołanego protestu zdecydowanie przerosła zamiary władz<sup>50</sup>. Bardzo podobnego zdania był wówczas ks. Stanisław Małkowski, który przekonywał, że jeżeli prowokacja miała miejsce, to „obróciła się przeciwko prowokatorom”<sup>51</sup>. Również Mirosław Rybicki z Ruchu Młodej Polski, niejednoznacznie oceniającego tradycję studenckiego buntu, nie uznawał go za element prowokacji. Na łamach wydawanego w Gdańsku „Bratniaka” pisał: „Panuje dość powszechne przekonanie, że Marzec był sprowokowany przez frakcję moczarską, dla obalenia władzy Gomułki, ponadto miał służyć jako pretekst rozprawy z inteligencją. Jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami tezy, że wszystko co się dzieje w sprawach publicznych – jest prowokacją, jednak opinia o Marcu ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Byłoby to jednak uproszczenie. Sprowokowane mogą być jedynie poszczególne wydarzenia, nigdy zaś proces historyczny. Termin demonstracji, ich natężenie i przebieg może być prowokowany, jednak nigdy ruch społeczny. Nikt przecież nie powie, że umyślnie prowokowano beznadziejną sytuację gospodarczą, i że prowokacją był upadek kultury albo terror biurokracji drugiej połowy lat sześćdziesiątych”<sup>52</sup>. O autentyczności protestu wspominała również w opublikowanej w 1988 r. relacji związana z niezależną oświatą Teresa Bochwic: „Zawsze, gdy do tego wracam, mam ochotę mówić w nieskończoność, widzę kolejne obrazy, może teraz po dziewiętnastu latach niektóre momenty już się zacierają, ale wciąż pamiętam to wszystko tak dokładnie, jak mało co w życiu. I powiem Panu od razu, żeby nie było nieporozumień – nie, nie czułam się ani przez chwilę oszukana, mimo że nie ma już chyba wątpliwości, że to była prowokacja. Ale prowokacja polegała na ataku, który nastąpił po naszym uspokojeniu, natomiast nasze poruszenie, nasza chęć dokonania zmian, połączona z naiwną wiarą, że to się da zrobić wyrażając swoje zdanie na wiecach – wszystko to było prawdziwe i nastąpiłoby niezależnie od tego, że tamci chcieli na tym skorzystać”<sup>53</sup>.

Zwrócić warto uwagę, że autorzy polemizujący z tezą o prowokacji jednak się do niej odnosili, musiała zatem być obecna w myśleniu przynajmniej niektórych ludzi, z którymi mieli kontakt. Wynikałoby to również ze słów z 1978 r. Urszuli Doroszewskiej, która wskazywała na popularność spiskowej narracji o Marcu

<sup>49</sup> W. Skarski [R. Kozłowski] *Refleksje nad rządami Gomułki*, KOS, Warszawa 1984.

<sup>50</sup> S. Barańczak, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>51</sup> S. Małkowski, *Ciężkie czasy dla gangsterów*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>52</sup> M.R. [M. Rybicki], *op. cit.*

<sup>53</sup> T. Bochwic, *Moja odpowiedź*, w: *Krajobraz po szoku...*, s. 75.

i zastanawiała się nad jej przyczynami: „Ta irracjonalna, pełna lęku postawa wobec wszelkich działań społecznych ma swe źródło w odcięciu od informacji i silnym poczuciu zagrożenia, wskutek czego postrzega się świat poddany działaniom sił potężnych, tajemniczych i wrogich. Na rozpowszechnienie tej postawy wpłynęła szczególnie propaganda 1968 r. – zapadła ona głęboko w pamięć wraz z plotkami o innych, niż ci gazetowi, ale jednak – prowokatorach i inspiratorach”<sup>54</sup>. Jednocześnie trzeba podkreślić, że w publikacjach drugiego obiegu związanych z głównymi środowiskami opozycyjnymi na ogół nie pojawiała się spiskowa wizja dziejów popularna z jednej strony wśród władz PRL, z drugiej, po latach, wśród przedstawicieli części polskiej prawicy, która wręcz zrównywałaby obu uczestników ówczesnego konfliktu i uznawałaby organizatorów protestów za marionetki w rękach frakcji dawnych puławian bądź wręcz świadomych wykonawców ich woli.

### Antysemityzm władz czy społeczeństwa?

„Pierwsze przesłuchanie było dość ostre. Traktowali mnie jak agenta wywiadu izraelskiego. Część ubeków była chyba przekonana, że wszyscy Żydzi na świecie postawili sobie wrogie Polsce cele, że ktoś tym kieruje i że ja doprowadzę ich po nitce do kłębka” – czytamy w opublikowanej w 1988 r. relacji Józefa Dajczgewanda<sup>55</sup>. Co do istnienia antysemityzmu wśród władz PRL (wynikającego z przekonania bądź z instrumentalnego podejścia) zgodni byli publikujący w drugim obiegu autorzy; tego samego zdania są współcześni historycy. Znacznie trudniej jednoznacznie stwierdzić, czy ówczesny antysemityzm rządzących spotkał się z poparciem „zwykłych Polaków”. Najczęściej w tekstach dotyczących Marca pomijano ten problem, pisano po prostu o antysemityzmie władz, nie zastanawiając się nad postawą społeczeństwa wobec Żydów w tym okresie. Zdania tych autorów tekstów drukowanych w podziemiu, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zastanawiali się nad tą kwestią, były mocno zróżnicowane. Antoni Macierewicz na łamach „Wiadomości” w 1988 r. sformułował kategoryczny sąd: „Rozpętana przez PZPR kampania antysemicka miała i owszem, całkiem spore powodzenie wewnątrz tej partii i aparatu państwowego, ale dla nas wówczas nie było to problemem. [...] Z przykrością stwierdzam, że wielu z tych, którzy dziś dystansują się na łamach prasy rządowej od ówczesnych działań władz, właśnie wówczas robiło kariery, wstępując do PZPR i potępiając «wichrzycieli». To bardzo po chrześcijańsku, gdy wczorajszy grzesznik uznaje własne winy. Rzecz w tym, iż oni biją się w cudze piersi. O to właśnie sprawia, że obecne manewry wokół marca 1968 r. napawają mnie pewnym niesmakiem. Nie były ówczesne

<sup>54</sup> U. Doroszewska, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>55</sup> J. Dajczgewand, *Nie chcę być kimś innym*, w: *Krajobraz po szoku...*, s. 133.

wydarzenia momentem przełomowym w dziejach Polski, nie były też «wybuchem polskiego antysemityzmu»<sup>56</sup>.

W znacznie bardziej umiarkowany sposób bronił społeczeństwa przed zarzutem przejścia od rządzących „marcowego” antysemityzmu jeden z autorów publikujących w „Biuletynie Dolnośląskim” w 1981 r.: „A może tylko głośny wrzask zagłuszył inne głosy i zmusił do milczenia ogromną większość? Piszę to trochę i wbrew sobie, bo sam uczulony jestem na wszelkie przejawy nietolerancji i rasizmu. Słyszałem – czasem z najmniej spodziewanych ust – antysemicki bełkot. Tyle że nie wiem, co już przed marcem siedziało w głowach ludzi. I w ilu głowach. Czy wielu nowych antysemitów przybyło po Marcu?”<sup>57</sup>. Wskazywał on przede wszystkim na wątpliwości związane z możliwością znalezienia odpowiedzi na pytanie o wpływ antysemickiej propagandy, jednocześnie dostrzegając problem stosunku Polaków do Żydów.

Głosy w podobnym duchu dominowały w wydawniczym podziemiu; najczęściej wskazywano na skomplikowanie tego problemu. Na przykład bardzo uczulony na wszelkie przejawy ksenofobii Jan Józef Lipski na łamach „Krytyki” stwierdził, że antysemityzm „okazał się mniej chwytny niż można było się spodziewać”<sup>58</sup>. Dziesięć lat później Krystyna Kersten w „Tygodniku Mazowsze”, nie negując antysemityzmu części Polaków, zwracała uwagę na fakt, że odwołanie się do tego wątku przez władze PRL zakończyło się porażką: „Atoli w miarę upływu lat okazało się, że mimo niewątpliwie istniejącej dość powszechnie niechęci czy nieufności wobec Żydów, postrzeganych w kategoriach obcości, nie uda się na dłuższą metę zbudować z antysemityzmu nawet jednego przęsła mostu między władzą a społeczeństwem. Przeciwnie, tworząc w 1968 r. nowe sprzężenie: władza–antysemityzm, rządzący establishment niechcący spowodował sytuację, w której Żydzi przestawali być komunistycznymi gnębicielemi narodu polskiego, stając się wspólnie z całym społeczeństwem ofiarami systemu. [...] Historia Żydów na ziemiach polskich, kultura żydowska, która zginęła wraz z zagładą żydostwa polskiego, ale której szczątki zostały ostatecznie zniszczone po wojnie, trudna dla Polaków prawda o stosunkach polsko-żydowskich – stały się integralnym elementem rewindykacji społecznych. Nie oznacza to zaniku antyżydowskich resentymentów: taki proces trwa przez pokolenia. Widmo Żyda krąży wciąż po Polsce i w niemałej niestety części społeczeństwa funkcjonuje jako desygnat obcego, któremu nie wolno ufać, którego należy się strzec. Siła tego znaku ujawniła się także w okresie 16 miesięcy «Solidarności». Nie zmienia to jednak faktu, że społeczeństwo polskie odczuło autentyczną potrzebę przywrócenia kulturze żydowskiej należnego jej miejsca w skarbcu kultury wielonarodowościowej Rzeczypospolitej,

<sup>56</sup> A.M. [A. Macierewicz], *op. cit.*

<sup>57</sup> W.J., *Marcowe mity*, „Biuletyn Dolnośląski” 1981, nr 22.

<sup>58</sup> J.J. Lipski, *Kilka refleksji po 10 latach*, „Krytyka” 1978, nr 1.

powiedzenia całej prawdy o stosunkach Polaków i Żydów, odważnego spojrzenia na własne winy”<sup>59</sup>.

Podobną wymowę miał głos Jerzego Holzera opublikowany na łamach pisma „21” w 1988 r.: „Skuteczności kampanii antysemitki nie należy przeceniać. Tylko mało doświadczonym obserwatorom mogło się wydawać w marcu 1968 r., iż wszyscy Polacy są chorzy na antysemityzm. W istocie rzeczy nieliczni patologiczni antysemitki lub cynicznie grający antysemityzmem politycy otrzymali zielone światło dla swych wypowiedzi. Ogromna większość społeczeństwa odbierała kampanię antysemitką biernie, obojętnie. Zamknięto jednocześnie usta wszystkim tym, którzy zdecydowanie potępiali antysemityzm, uniemożliwiając im publiczne przeciwstawienie się kampanii. Faktu obojętnego odbioru kampanii antysemitki przez większość społeczeństwa nie należy jednak lekceważyć. Z różnych względów w Polsce istniały przesłanki dla antysemityzmu. Częściowo wywodziły się one jeszcze z trudnego i konfliktowego współżycia Polaków z największym europejskim środowiskiem żydowskim w latach międzywojennych, a zwłaszcza z okresu psychozy antysemitki w drugiej połowie lat trzydziestych. Częściowo wiązały się ze stosunkowo licznym udziałem Żydów czy przeważnie Polaków pochodzenia żydowskiego w ruchu komunistycznym, zaś później w rządzącej partii komunistycznej i aparacie władzy PRL. Wydarzenia marcowe były w pewnym sensie paradoksalnym zjawiskiem eksploatacji fobii nawiązanych do antykomunizmu przez komunistów. Kartą antysemitką można było zagrać raz z pewną, choć ograniczoną skutecznością. W marcu 1968 r. kartą tą nie tylko zagrano, ale ją zgrano. Skoro bowiem większość Żydów skłoniono nagonką do emigracji, zaś w aparacie władzy przeprowadzono niemal kompletną czystkę quasi-rasową, grudzień 1970 r. zastał nienagannie polską ekipę<sup>60</sup>, choć ukazywał ciągłość postaw i metod działania potępianych przez społeczeństwo polskie. Znacznie dłużej oddziaływały wspomnienie o antysemityzmie ujawnionym podczas wydarzeń marcowych 1968 r. w światowej opinii publicznej. Warto zdać sobie sprawę z tego, iż równie agresywnej otwarciu antysemitki kampanii propagandowej nie było po Holocauście nigdzie w Europie”<sup>61</sup>.

Szczególne znaczenie w tym kontekście miał głos Adama Michnika, będącego jednym z głównych obiektów ataków antysemitki propagandy. Czołowy opozycjonista w 1988 r. pisał: „Polska stała się symbolem neostalinowskiej reakcji i oficjalnego antysemityzmu. Dla nas, ludzi wtedy buntujących się i zbierających cięgi, jest to fakt deprymujący i smutny. Naszym zdaniem była to akcja o ostrzu antypolskim. Nie chodziło tu – wbrew pozorom o Żydów. Szło o atak na wszystkie siły demokratyczne w polskim społeczeństwie. Antysemityzm był jednym

<sup>59</sup> K. Kersten, *Nadzieje i niepokoje. Refleksje wokół Marca*, „Tygodnik Mazowsze” 3 III 1988, nr 241.

<sup>60</sup> Chodzi o to, że w kierownictwie PZPR nie było już osób pochodzenia żydowskiego.

<sup>61</sup> J. Holzer, *Garść refleksji o Marcu*, „Dwadzieścia Jeden” 1988, nr 7.

z tych wstrętnych instrumentów, którymi posługują się totalitarne reżimy. Żydzi w Polsce mieli być agenturą, «V kolumną» międzynarodowego syjonizmu. [...] Jednak antypolonizm tamtej akcji miał i inne konsekwencje. Przypisanie Polakom etykiety antysemitki służyło tym wszystkim, którzy chcieli, by świat zapomniał, że to niemieccy naziści zaplanowali i zrealizowali Holokaust narodu żydowskiego. A także tym, którzy woleli, by świat zapomniał o antysemityzmie w Związku Radzieckim – tym z epoki sprawy lekarzy i tym całkiem już współczesnym. [...] Byłoby kłamstwem twierdzić, że w Polsce nigdy nie było antysemityzmu. Byłoby małodusznością relatywizować antysemityzm w Polsce porównaniami z innymi krajami. Świństwo jest świństwem i niegodne jest relatywizacji. Nie znam nic bardziej oburzającego niż niemieckie próby relatywizacji Oświęcimia poprzez przypomnienie Gułagu i rosyjskie próby relatywizacji Gułagu poprzez przypomnienie Oświęcimia. Tomasz Mann i Aleksander Solżenicyn nie pozwalali sobie na tego rodzaju zakłamanie. Powiedzmy tedy, że w Polsce dochodziło nieraz do artykułacji postaw antysemitkich, wszelako poczucie prawdy nakazuje przypomnieć, że w marcu 1968 r. organizatorami kampanii antysemitki byli komuniści”<sup>62</sup>.

Znacznie bardziej pesymistyczna była diagnoza Mirosławy Grabowskiej sformułowana w 1981 r. w cytowanym już tekście opublikowanym na łamach „Krytyki”: „Zasadniczym przedmiotem rozważań w tej części ma być jednak nie problem odpowiedzialności osób żydowskiego pochodzenia za okres stalinizmu, ale stosunek społeczeństwa do osób zidentyfikowanych jako Żydzi, zwłaszcza ten stosunek w okresie Marca '68 i po nim. Był antysemityzm czy go nie było? Był tylko odgórny czy także oddolny? A jeśli oddolny, to czy tylko sprytnie społeczeństwu wszczepiony, rozbudzony w nim (oznaczałoby to, że było co budzić), czy także spontaniczny? [...] W marcu 1968 to, co zaprezentowała prasa socjalistycznego państwa, to przeszło wszelkie granice. Jest poza dyskusją, że antysemityzm był zupełnie otwarcie sugerowany przez «górze» i nadawany przez środki masowego przekazu. Wystarczy sięgnąć po ówczesną prasę. Ale naród, powiada mój rozmówca, naród był niewinny. Przekonanie, że jesteśmy niewinni, że należymy do zbiorowości szlacheckiej, jest niewątpliwie miłe. I trudno się z nim rozstać. Ale rozstać się z nim trzeba. Naród nie był zupełnie niewinny – to jest moja teza czwarta. Czasem z uciechą pozbawiał stanowisk osoby o niesłusznym pochodzeniu, nieodpowiednim nazwisku czy wyglądem. Czasem bez sprzeciwu wykonywał polecenia. Ale wykonywanie poleceń dotyczyło tylko stosunkowo wysokich szczebli. Na niższych obowiązywała inicjatywa własna. Trzeba sobie uświadomić, że w zakładach pracy, w biurach i na uczelniach znaleźli się tacy, którzy zaczęli uważnie przyglądać się nosom swoich kolegów, zaczęli analizować nazwiska, a co gorliwsi docierali nawet do metryk. Nikt im nie kazał. Nic nie groziło za powstrzymanie się od udziału w tej akcji. A jednak byli wolontariusze.

<sup>62</sup> A. Michnik, *Sakrament byka...*



Ci wolontariusze nie zawsze napotykali opór i potępienie ze strony środowiska”. Jednocześnie socjolożka podkreślała, że nieznanne są proporcje występowania w społeczeństwie poszczególnych postaw. Zwracała uwagę, że antysemityzm szkodzi nie tylko Żydom, ale również tym, którzy tego rodzaju poglądy wyznają: „Antysemityzm dotyczy Żydów o tyle, o ile faktycznie utrudnia im życia. Poza tym dotyczy również antysemitę. Godząc się na nasz prywatny antysemityzm, godzimy się na pewną wersję siebie. Jeśli godzi się nań moja grupa narodowa, czynnie go uprawiając, biernie nań zezwalając lub chcąc o nim zapomnieć, to ta postawa grupy narodowej, czy to się nam podoba, czy nie, także świadczy o nas. Dlatego nie mogę zaakceptować ani przyzwolenia, ani zapomnienia nawet”<sup>63</sup>.

W swoim artykule Grabowska przypominała antysemityzm z czasów II RP. Uczynił to także w 1978 r. (również na łamach „Krytyki”) Stanisław Krasnowolski: „Rzeczą naprawdę obrzydliwą, którą próbowano mi wpoić w domu, był antysemityzm. Ten kulturalny nie pochwalający pogromów, polegający na niechęci i pogardzie – na mówieniu «uś» na dźwięk żydowskiego nazwiska. Polski antysemityzm kojarzy nam się przede wszystkim z bojówkarzami Piaseckiego czy marcowymi «hunwejbiniami». Ale endecja to nie tylko faszyci z falangi, ale również ci wszyscy liberalni i humanitarni inteligenci, którzy nie nigdy nie sięgnęli po pałkę, ale, którzy dobrze pamiętają, kto jest Żydem, i pozostają bierni w czasie pogromów. I oni także są poniekąd odpowiedzialni za śmierć Narutowicza, za żydowskie ławki, za pacyfikację Ukrainy i wysadzenie w powietrze cerkwi”<sup>64</sup>. Kontekst tych słów był jasny – za „marcowy” antysemityzm odpowiedzialność ponosili nie tylko ci, którzy inspirowali kampanie, ale też ci, którzy pozostawali bierni wobec antysemityzmu ze względu na antyżydowskie uprzedzenia. Słowa opozycyjnego publicysty budziły skojarzenia ze słynnym tekstem Tadeusza Mazowieckiego *Antysemityzm ludzi łagodnych i dobrych* opublikowany w „Więzi” w 1960 r.<sup>65</sup>

W ukazujących się w podziemiu tekstach o bardziej osobistym charakterze odnotowywano sytuacje świadczące o zróżnicowanych postawach społeczeństwa polskiego wobec ofiar antysemickiej kampanii. Natan Tenenbaum, który wyemigrował po Marcu z Polski, wspominał: „Antysemicki obłęd w zasadzie mnie w Marcu nie dotknął. Przeciwnie, w otoczeniu spotykałem nawet szczególnie ładne zachowania – i to tam, gdzie się ich wcale nie spodziewałem. Typowa sytuacja: sąsiad, którego miałem za mieszczaucha z cenzurem akademickim, co to różne rzeczy olewa, zarabia pieniądze i na dodatek nie najlepiej traktuje żonę – nagle przyszedł i mówi, że on pluje na to wszystko, co teraz wypisują i chciałby, żebyśmy to wiedzieli. Do tego stopnia był ze mną, że kiedy już spodziewałem się

<sup>63</sup> H. Pobóg [M. Grabowska], *op. cit.*

<sup>64</sup> M. Turbacz [S. Krasnowolski], *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>65</sup> T. Mazowiecki, *Antysemityzm ludzi łagodnych i dobrych*, „Więź” 1960, nr 5.

rewizji, u niego właśnie schowałem jakieś zdjęcia, na których był choćby cień Józka Dajczgewanda, który był na tapecie dużo bardziej niż ja i siedział już wtedy. Właściwie tylko jeden człowiek zawiódł mnie od tej strony: jego żona śpiewała w Hybrydach, a on sam był jak ja – dziennikarzem bez specjalnego przydziału i sympatycznym, trochę rozbitym nieudacznikiem z dużym czarem. Zaprzyżęnililiśmy się w rozgłośni harcerskiej, która w latach sześćdziesiątych próbowała prowadzić pracę u podstaw. To był Jerzy Małczyński, który wyraźnie koniunkturalnie ustawił się po drugiej stronie”<sup>66</sup>.

Wspomniany Józef Dajczgewand w tej samej publikacji dzielił się wspomnieniami dotyczącymi bardzo zróżnicowanych postaw. „W domu – w Łodzi – było kilka rewizji. Siostra zaangażowała się w ruch pomarcowy, ojciec nauczył ją drukować ulotki na wyżymacze – wyrzucili ją ze studiów. Większość żydowskich znajomych odsunęła się od mojej rodziny – ludzie znów zaczęli bardzo się bać. Studenci z Uniwersytetu Łódzkiego zebrali jakieś pieniądze i przekazali mojemu ojcu. Sąsiad, milicjant z porządnej katolickiej rodziny, któremu kazali donosić, co się dzieje u nas w domu, ustalił z ojcem, co ma zeznawać: że u nas prawie wszyscy mówią po żydowsku, więc on nie rozumie. A kiedy pojawiła się w «Prawie i Życiu» relacja [Ryszarda] Gontarza z mojego procesu, ksiądz w jednym z łódzkich kościołów wezwał z ambony do modlitwy na moją intencję, mimo że nie miałem nic wspólnego z katolicyzmem. [...] A 9 marca, w akademiku, rzuciło się na mnie na korytarzu parunastu facetów – bojówka, składająca się z głównie ze studenckich donosicieli. Krzyczeli, że Żydzi rzucają masy studentów do walki z polską policją [tj. milicją], że załatwiają w ten sposób swoje brudne interesy i że oni, prawdziwi Polacy, mówią na to «nie», że będą Polskę oczyszczać z Żydów. Byłem przez moment bliski linczu, ale w końcu udało mi się wymknąć. W tym momencie zrozumiałem, że władze idą na całego, że będą próbowały zweekslować cały ruch studencki w problem żydowski. [...] Kiedy wyszedłem z więzienia, rozmawiałem z dwoma dziennikarzami bardzo aktywnymi w marcowej kampanii. Wszystko się już niemal uspokoiło, piliśmy wódkę, a oni mówili, że Żydzi przejmują Polskę, że nie ma dziedziny życia, w której nie mieliby niczego do powiedzenia. Dalej poruszali się w oparach absurdu. Ale ja nic do nich nie mam. Nie chcę ich za to sądzić”<sup>67</sup>.

Wymieni przez Dajczgewanda ludzie, którzy głosili antysemityczne hasła chociaż nie należeli do kręgów rządzących, byli w pewnej mierze wykonawcami polityki władz. W drugoobiegowych publikacjach zwracano uwagę również na typowo oddolny antysemityzm. Florian Zieliński, w 1968 r. student na jednej z poznańskich uczelni, w wydrukowanej przez „Czas” wypowiedzi wskazywał na przykład przejmowania przez ludzi obecnego w oficjalnej propagandzie antysemityzmu,

<sup>66</sup> N. Tenenbaum, *Chciałbym dzielić wasz los*, w: *Krajobraz po szoku...*, s. 126–127.

<sup>67</sup> J. Dajczgewand, *op. cit.*, s. 134, 140.

co było zresztą elementem szerszego zjawiska podatności na ówczesną propagandę. „Dla mnie Marzec, tak jak go pamiętam, to było jakieś otępienie społeczeństwa. Robotnicy gdzieś tam mówili: «student-buntownik». Jakaś pani mówiła: «To wy z Żydami trzymacie!»<sup>68</sup>. O podatności swojego otoczenia na antysemityzm mówiła również Zofia Trojanowiczowa w tej samej debacie: „Myślę o tkwiącym w naszym społeczeństwie potencjalnym antysemityzmie. Jadąc pociągiem czy robiąc zakupy w sklepie, mogłam się zorientować, jak niesłychana była pokusa i jak łatwo było to rozniecić. Nawet w sferach inteligenckich, w niektórych odłamach, istniał ogromnie podatny grunt. Uświadomiłam sobie wtedy, że wciąż jeszcze istnieje, przynajmniej wówczas istniał paradygmat Żyda, choć wtedy wydawało mi się, że po wydarzeniach ostatniej wojny jest to już niemożliwe<sup>69</sup>. Janusz Tomidajewicz, który w 1968 r. pracował jako asystent na jednej z poznańskich uczelni twierdził, że problem antysemityzmu w Poznaniu nie występował, ale doświadczył go przy okazji kontaktu z kolegami z innego miasta. „Natomiast ja potem spotkałem się z kolegami ze Szczecina, którzy tam uczestniczyli w wydarzeniach marcowych. Tam ta sprawa wyszła i to w taki sposób, że ruch studencki włączający się w wydarzenia marcowe miał zabarwienia antysemickie<sup>70</sup>. Autorka relacji podpisana pseudonimem „Emigrantka” wskazywała na to, że problemem był nie tylko antysemityzm, ale również specjalne traktowanie jej przez ludzi odnoszących się do Żydów pozytywnie: „W redakcji było paru filosemitów, którzy zrobili wszystko, żebym wręcz znienawidziła problem swojego pochodzenia. Antysemici też byli, więc czułam się osaczona z dwóch stron. Na antysemickie aluzje wstawiałam i przez zęby cedziłam, że jestem Żydówką; do filosemitów wołałam niemal z pianą w ustach: «Rozmawiaj ze mną, a nie z moim pochodzeniem»<sup>71</sup>.

## Izolacja protestujących?

W obecnych na łamach pism drugiego obiegu dyskusjach pojawiały się również oceny generalnej ówczesnej postawy społeczeństwa. Opozycyjni publicyści różnie formułowali odpowiedź na pytanie, na ile społeczeństwo przyjmowało skierowaną przeciwko studenckiemu ruchowi protestu propagandę. Jeden z autorów „Biuletynu Dolnośląskiego” w 1981 r. przekonywał: „Owszem pisano głupstwa, wykrzykiwano głupstwa, krzyczano o poparciu. Ale tego poparcia nie było więcej niż miesiąc wcześniej. – Było ono żadne. Skąd więc wrażenie izolacji? Pamiętam oznaki poparcia, ale dla strajkujących, od pojedynczych osób i załóg fabrycznych.

<sup>68</sup> F. Zieliński (głos w dyskusji) w: *Marzec '68 w relacjach uczestników i refleksji socjologicznej*, „Czas” 1988, nr 1.

<sup>69</sup> Z. Trojanowiczowa (głos w dyskusji), w: *ibidem*.

<sup>70</sup> J. Tomidajewicz (głos w dyskusji), w: *ibidem*.

<sup>71</sup> Emigrantka, *Dowód tożsamości*, w: *Krajobraz po szoku...*, s. 150.

Pamiętam wieści o niestudenckich manifestacjach i związanych z nimi aresztowaniach<sup>72</sup>. Równocześnie publikowano dokument wskazujący na wsparcie dla studentów okazane przez robotników Pafawagu<sup>73</sup>. Na łamach niezależnych publikacji często podkreślano, że potępienie studentów przez robotników na wiecach nie było wcale wyrazem ich autentycznych poglądów. Ryszard Kozłowski podkreślał, że wszelkiego rodzaju wystąpienia na wiecach nie miały nic wspólnego ze spontanicznością: „W żadnym wypadku nie można utożsamiać organizowanych przez partię wieców w zakładach pracy, wysyłanych do tow. Wiesława rezolucji i listów, z rzeczywistymi odczuciami klasy robotniczej. Wystarczy choć trochę znać mechanizmy manipulowania opinią publiczną, organizowania tzw. spontanicznych wystąpień, aby z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że klasa robotnicza nie identyfikowała się w 1968 r. z antyinteligentką polityką partii i nie potępiała demonstrującej młodzieży akademickiej. Była to farsa od początku do końca zaaranżowana przez aparat partyjny. Zresztą nie widzę żadnych powodów, dla których robotnicy mieliby w 1968 r. bronić Gomułki, skoro w niespełna trzy lata później spowodują jego upadek. Załogi niektórych warszawskich zakładów pracy nie tylko nie potępiały studentów, ale wręcz groziły strajkami protestacyjnymi, jeżeli milicja nie zaprzestanie stosowania brutalnych metod. Jedyne sukcesy, jakie partia w 1968 r. zdołała rzeczywiście osiągnąć, to wyizolowanie środowisk inteligentkich w ich walce o prawa demokratyczne z dążeń całego społeczeństwa i niedopuszczenie do jednoznacznych wystąpień innych grup zawodowych. Długoletnia polityka dezintegracji i tym razem przyniosła partii określone korzyści. Jak wiadomo, również robotnicy podejmowali w tym czasie walkę o swoje prawa ekonomiczne, ale podobnie jak polska inteligencja prowadzili ją w osamotnieniu<sup>74</sup>. Na zróżnicowane postawy robotników wskazywał na łamach „Woli” w 1988 r. Jerzy Eisler<sup>75</sup>.

W miejscu tym warto wskazać na ustalenia historyków dokonane już po 1989 r. (kiedy dostępne stały się źródła) dotyczące aresztowanych uczestników protestów, wśród których więcej było robotników niż studentów. Robotnicy co prawda w protestach brali udział indywidualnie i w sposób niezorganizowany, ale ustalenia historyków prowadzą do wniosku, że Marzec '68 jako bunt miał charakter pokoleniowy<sup>76</sup>. Stoją one w sprzeczności wobec obecnego w kulturze,

<sup>72</sup> W.J., *op. cit.*

<sup>73</sup> *Dokumenty Marca '68*, „Biuletyn Dolnośląski” III 1981, nr 22.

<sup>74</sup> W. Skarski [R. Kozłowski], *op. cit.*, s. 28.

<sup>75</sup> J. Kotkowska [J. Eisler], *op. cit.*

<sup>76</sup> J. Eisler, *Polski rok 1968...*, s. 396; A. Friszke, *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź” 1994, nr 3, s. 78–91; M. Zaremba, *Biedni Polacy '68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Materiały konferencji zorganizowanej pod patronatem Prezydenta m.st. Warszawy przez Instytut Historyczny UW, Instytut Studiów Politycznych PAN oraz Żydowski Instytut Historyczny przy współpracy Wydawnictwa Naukowego PWN SA na*

ale też w poczuciu wielu opozycjonistów przekonania, że tak jak Grudzień '70 był robotniczy, tak Marzec '68 był inteligencki. Jednocześnie na łamach pism niezależnych zwłaszcza po 1980 r. raczej nie pisano o bierności robotników, którzy stanowili przecież główną siłę Solidarności.

Generalnie wydaje się, że w drugim obiegu dominowała wizja wskazująca na bierność społeczeństwa, ale nie na poparcie dla władz. Sceptyczny wobec skuteczności marcowej propagandy pozostawał Karol Modzelewski, który jej efektu dopatrywał się raczej we wprowadzaniu dezorientacji niż w skutecznym przekonywaniu do prezentowanej w mediach wersji. „Cały naród miał wprawdzie przed dziesięć laty możliwość zapoznania się z gazetową wersją wydarzeń, ale to nie znaczy, że cały naród w nią uwierzył. Skuteczność marcowej propagandy była na krótką metę znaczna, głównie dlatego, że spowodowała ona sporo dezorientacji. Ludzie politycznie ubezwłasnowolnieni, przyzwyczajeni do tego, że o sprawach publicznych decydują bez ich udziału ciemne rozgrywki w łonie rządzonej partii, skłonni byli wierzyć, że podobne rozgrywki kryją się za nieznanymi im bliżej demonstracjami studentów. Nie wszyscy jednak i chyba nie większość. Manifestująca młodzież odpowiadała na tę wersję wydarzeń okrzykiem «prasa kłamie»” – pisał jeden z głównych organizatorów protestu na Uniwersytecie Warszawskim. Podkreślał on, że mimo ogromnej pracy całego aparatu propagandowego i śledczego rządzącym nie udało się udowodnić wersji wskazującej na rzekome inspiracje protestujących ze strony dawnych partyjnych dygnitarzy<sup>77</sup>.

Część autorów drugiego obiegu starała się bierność zrozumieć czy wytłumaczyć, inni nie bali się formułować ostrych nawet ocen. Bardzo negatywną opinię o postawie społeczeństwa w 1968 r. przedstawiła w swojej wypowiedzi pisarka i działaczka KOR, Anka Kowalska. Miała ona jednocześnie bardzo osobisty i emocjonalny charakter: „Ja po prostu o zjawisku, które nazywa się dziś «marzec 68» myślę ze wstrętem. Nie potrzebuję wyjaśniać, że nie budzili go bici pałkami i wsadzani do więzień studenci, ani [Paweł] Jasienica czy [Antoni] Słonimski przemawiający 9 lutego na zebraniu Związku Literatów. To mnie bito pałkami, mnie zamykano, mnie wyrzucano z kraju oplwaną i bezbronną, a także czułam się jakbym to ja biła, ja szczyła i ja pluła – wypinając w dodatku pierś obwieszoną orderami za wszystko, co wieki temu zrobiłam dla niewdzięcznych Żydów. Wstydziłam się. Nie wiedziałam, co zrobić ani jak żyć. Gdyby wówczas powstał jakiś komitet obrony – studentów, Żydów, ludzkiego prawa do godności po prostu bym do niego wstąpiła. Mogłam jednak tylko wystąpić ze Stowarzyszenia PAX. Znalazłam się nigdzie. Zdarzało mi się, że niemal słychać zewsząd

---

*Uniwersytecie Warszawskim 6 i 7 marca 1998 r. Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 159.

<sup>77</sup> K. Kwiecień [K. Modzelewski], *Ofensywa propagandowa i rezygnacja z wartości*, „Krytyka” 1978, nr 2.

chrzest łamanego społeczeństwu kręgosłupa. Już nie przed torturami czy grozą śmierci w stalinowskich katowniach zginał kark europejski naród, «porządny» obywatel, mój sąsiad, mój przyjaciel, w sześćdziesiątym ósmym zgiął go sprzed sforą ujadających psów. Mówię w «sześćdziesiątym ósmym», bo nie zaczęło się to od marca i niczym nie skończyło. Tuż obok prostowali właśnie plecy i kark Słowacy i Czesi. Jeszcze w 56-tym, mimo czołgów na Węgrzech i czołgów u naszych granic, stać nas było na poczucie imponderabiliów i braterstwa, aktywną manifestację wspólnoty. Jeszcze nasza rozważa nie cuchnęła tchórzostwem. Minęło lat dwanaście – lat już nie knuta, tylko kłamstwa i głupstwa i o to przyglądaliśmy się «wiośnie czeskiej» tępo i w milczeniu (jak zwykle nie widzieć czemu pełni przy tym poczucia wyższości – czerpanej z naszych powstań, czerwców, październików), my, ci «wspaniali Polacy». A gdy ze strachu przed zarazą w Grenadzie poszczuto nas do obrzydliwej awantury domowej pod hasłami najciemniejszymi z ciemnych, «ci wspaniali Polacy», z niepojętą pokorą dali się zanurzyć w kloace. Z takiego świństwa nie można się strząsnąć jak z wody. W kilka miesięcy później «ci wspaniali Polacy w swych przydziałowych czołgach» brali udział we wciskaniu knebla w gardła braci Czechów, podczas gdy na placu św. Wacława płonął Pałac”. Kowalska piętnowała nie tylko zaangażowanie w marcową kampanię, ale również bierność ogromnej większości społeczeństwa<sup>78</sup>.

## Bunt młodych lewicowców?

Często roztrząsany przez historyków problem dotyczy podobieństw i różnic między studentami, którzy protestowali w 1968 r. w Polsce a tymi, którzy brali udział w demonstracjach na Zachodzie (m.in. we Francji, Niemczech i USA). W 1988 r. pytanie na łamach „Krytyki” postawił Andrzej Paczkowski, pisząc: „czy polski Marzec skierowany był przeciwko utopii paryskiego Maja, czy też jedynie uczestniczył w reformowaniu utopii wspólnej? Lub nieco inaczej: czy bunt studencki w krajach uprzemysłowionych i demokratycznych był łabędziem śpiewem, nieudanym «bojem ostatnim» lewicy (rozumianej tradycyjnie jako kontinuum ciągnące się od indywidualnego anarchizmu po totalitarny komunizm), tak jak polski Marzec był definitywnym końcem nadziei, że realny socjalizm, jedno z wcieleń utopii, może się sam (czyli od wewnątrz) zmienić i zreformować?”<sup>79</sup>. Odpowiedzi na te pytania pojawiały się już we wcześniejszych latach w drugoobiegowych pismach. Włodzimierz Brus w 1978 r. wyrażał daleko posunięty sceptycyzm wobec zamazywania różnic między protestami młodych ludzi po obu stronach żelaznej kurtyny. „Patrząc wstecz na wydarzenia sprzed dziesięciu lat, muszę przede wszystkim zaznaczyć, że nie trafiają mi do

<sup>78</sup> A. Kowalska, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>79</sup> A. Paczkowski, 1968: *marzec kontra maj*, „Krytyka” 1988, nr 28–29.



przekonania często wypowiedane tu na zachodzie poglądy o marcu jak o fragmencie zachodnioeuropejskiego, czy nawet ogólnoswiatowego, buntu młodzieży. Uważam, że niewiele zrozumiemy łącząc marzec z paryskim majem i analogicznymi wydarzeniami. Marzec wyrósł na podłożu specyficznym dla naszej części świata, był wyrazem buntu przeciwko socjalistycznemu totalitaryzmowi, hasła ruchu studenckiego jasno skupiały się wokół fundamentalnych praw i wolności obywatelskich jako nieodzownego warunku rozwiązania problemów ekonomicznych, społecznych i narodowych<sup>80</sup>. Bardzo krytyczny wobec zachodnich ruchów studenckiego protestu był Mirosław Rybicki, dla którego stanowił on negatywny kontrapunkt dla oceny polskiego roku 1968. Na łamach „Bratniaka” pisał on: „Równoległy w czasie ruch studencki na Zachodzie Europy prezentuje się w porównaniu z polskim bardzo niekorzystnie. Żądania tamtych studentów były bełkotem intelektualnym, gdzie mieszał się egzystencjalizm z maoizmem, trockizm z pospolitym terroryzmem. W porównaniu z tym deklaracje polskich studentów są niezwykle dojrzałe<sup>81</sup>”.

Niejednoznaczny wydźwięk miał głos Adama Michnika w tej sprawie w 1988 r. Pisał on, że „hasła naszych rówieśników z Zachodu, ich uwiedzenie rewolucyjnym frazesem i pogarda dla instytucji parlamentarnej demokracji wydały nam się głupie i niebezpieczne, bo brzemienne w totalitarne konsekwencje”. Jednocześnie jednak podkreślał, że ludzie z jego środowiska poszukiwali wtedy prawdziwego socjalizmu. „Nie uogólniam. Większość tej generacji była inna. Jednak my, «komandos», byliśmy właśnie tacy – dosyć czerwoni” – pisał Michnik. To właśnie miało ich łączyć z ludźmi z pokolenia '68 na Zachodzie: „Także my, dwudziestolatki obu części Europy, rozmawialiśmy ze sobą językiem doktryny Marksa i Lenina. Nasi rówieśnicy z Zachodu piętnowali w tym języku politykę swych rządów i politykę proradzieckich partii komunistycznych, choćby za ich konserwatywny i powściągliwy stosunek do wojny wietnamskiej. My, tutaj, piętnowaliśmy nasze rządy za ich konserwatywną niezdolność do reform i lęk przed wolnością, a nade wszystko za proradziecki serwilizm”. Michnik pisał, że chociaż w jego środowisku zestawiano prowadzoną przez USA wojnę w Wietnamie i agresję państw Układu Warszawskiego, to podkreślał, że Wietnam przeobraził się po porażce Amerykanów w obóz koncentracyjny, a Czechosłowacja (po „zwycięstwie” ZSRR) w kulturalną Biafrę Europy”. Jednocześnie Michnik zwracał uwagę na zmianę, która następowała w ówczesnej świadomości „komandosów” i polemizował z tezą o lekceważeniu przez nich tradycji narodowej. „Wtedy w 1968 r. byliśmy młodzi i naiwni, niemądrze ufni w deklaracje naszych władz i dosyć zanurzeni w języku marksowskiego uniwersalizmu. Byliśmy dziećmi małej stabilizacji, czasu depolityzacji i ideowej apatii. Mówiliśmy wiele głupstw i mieliśmy sporo grzechów

<sup>80</sup> W. Brus, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>81</sup> M.R. [M. Rybicki], *op. cit.*

na sumieniu. Ale nie miało to nic wspólnego z «kosmopolityzmem». Cóż może znaczyć to słowo w stosunku do ludzi, którzy bronili Mickiewicza, domagali się prawdy o historii swego kraju i postulowali demokratyczne reformy?»<sup>82</sup>.

W przytoczonych wyżej słowach Michnika pojawiła się sprawa ideologicznego charakteru protestu. Michnik podkreślał, że mówi o lewicowości nie całego pokolenia, ale swojego środowiska. Jednocześnie jednak trudno zaprzeczyć, że protestujący w różnych ośrodkach studenci posługiwali się językiem lewicy, odwoływali się do tradycyjnie lewicowych symboli, chociażby śpiewając *Międzynarodówkę*. Jakie były tego przyczyny? Zdania opozycyjnych publicystów były na ten temat podzielone. Na protest jako na bunt lewicowo-liberalnej inteligencji wskazywali autorzy referatów opublikowanych w 1981 r. w broszurze TKN na temat Marca<sup>83</sup>. Nie wszyscy byli skłonni z tym się zgodzić. Na łamach „Wiadomości” w 1988 r. Antoni Macierewicz pisał: „w demonstracjach marcowych domagano się swobód demokratycznych, a wszelkie ozdobniki socjalistyczne pełniły rolę bezpiecznika mającego chronić nasze działania. Nie uchroniły i była to ważna lekcja na przyszłość”<sup>84</sup>. Kiedy Macierewicz pisał te słowa, był człowiekiem o poglądach bardzo odległych od lewicy, co było chyba kluczowym kontekstem tej interpretacji. Nieco z innego punktu widzenia polemizowała z lewicowością protestujących w Marcu Zofia Trojanowiczowa, której wypowiedź opublikował wówczas „Czas”. Wskazywała ona na różnice między Warszawą i innymi miastami: „Mówi się, że w roku 1968 buntowała się głównie młodzież lewicowa. Myślę, iż odnosi się to raczej do Warszawy. Tu w Poznaniu, może się mylę, nie było podziałów na prawicę i lewicę studencką. Tu dochodziły raczej do głosu pewne pryncypia moralne, narodowe. Zwraca uwagę, że wśród tzw. prowodyrów jest kilku polonistów. Chodziło również o *Dziady*. No i o aresztowanych kolegów z Warszawy”<sup>85</sup>. W tym miejscu najbardziej ujawnia się różnica między centrum protestu a jego peryferiami. Poza Warszawą Marzec „robili” ludzie niemający wyrobionych poglądów politycznych i przypisywanie im lewicowości (lub przynależności do innego nurtu) byłoby nadinterpretacją.

Na łamach „Bratniaka” Mirosław Rybicki, dostrzegając wartości ruchu: solidarność i masowość ruchu studenckiego, odwagę jego uczestników, gotowość do poświęceń, i generalnie oceniając Marzec jako pozytywne doświadczenie, punktował prosocjalistyczną wymowę dokumentów wytworzonych przez ruch studenckiego protestu: „Deklaracje studentów z tego okresu mają jeden element wspólny. Wszystkie stoją na gruncie niezmienności ustrojowej. Wynika z nich niezbicie, że socjalizm jest jedyną drogą rozwojową dla Polski, oczywiście chodzi

<sup>82</sup> A. Michnik, *Sakrament byka...*

<sup>83</sup> Z. Osiński, *Najnowsza historia Polski w publikacjach drugiego obiegu w latach 1980–1981*, w: *Lektury pokoleniowe i ponadpokoleniowe. Z zagadnień recepcji*, red. I. Socha, Katowice 2012.

<sup>84</sup> A.M. [A. Macierewicz], *op. cit.*

<sup>85</sup> *Marzec '68 w relacjach uczestników...*

tu o tzw. socjalizm z ludzką twarzą. W sformułowaniach marcowych widać często niemożność wyjścia poza schematy narzucone wieloletnim działaniem propagandy. [...] Dla wielu uczestników marca marksizm był ideową i intelektualną inspiracją. Spodziewano się w nim znaleźć ogólne, humanistyczne wartości. Był to z jednej strony wpływ rewizjonistycznych intelektualistów – marksistów, a z drugiej niemożność wyjścia poza pewne schematy określone mitem postępowości i intelektualizmu. Nie spotyka się w tekstach marcowych postulatów suwerenności państwowej i narodowej. Żądania idą w kierunku swobód demokratycznych określonych w konstytucji. W żadnym tekście nie zauważyliśmy podkreślenia związku, jaki istnieje między niepodległością a demokracją, wręcz przeciwnie, często podkreśla się konieczność sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Takie postulaty oceniano wtedy jako wyraz rozsądku politycznego młodzieży. W żadnych dostępnych nam tekstach nie spotkaliśmy sformułowań dotyczących konieczności swobody religijnej, a przecież był to okres wielkiej nagonki na Kościół Polski. Posługiwano się często tą samą frazeologią, operowano tymi samymi zbitkami pojęciowymi, które spotykało się w prasie, radiu i telewizji. Nie było to uleganie jedynie formie językowej, ale objaw znacznie głębszego procesu – przejmowania schematów myślowych wytworzonych przez propagandę. Wszystkie postulaty, jakich domagano się, dotyczyły respektowania swobód demokratycznych «zagwarantowanych» przez Konstytucję PRL. Dlatego też nie stworzono żadnego programu politycznego<sup>86</sup>. To był głos ze środowiska, które nie próbowało negować lewicowej tożsamości Marca, ale oceniało ją dość krytycznie.

## Zwycięstwo czy porażka?

Najczęściej chyba rozważanym w publikacjach drugiego obiegu „marcowym” tematem był bilans Marca, analizowany głównie z perspektywy jego znaczenia dla powstania w Polsce opozycji demokratycznej i Solidarności. W podziemnych publikacjach wskazywano najczęściej na skutki negatywne, które ujawniły się tuż po Marcu: straty polskiej kultury i nauki, falę gwałtownych represji, zniszczenie wizerunku Polski na arenie międzynarodowej. Jednocześnie skutki rozpatrywane w dalszej perspektywie interpretowano raczej pozytywnie – i to już w 1978 r., czyli przed powstaniem Solidarności. Stanisław Krasnowolski zauważał: „W literaturze traktuje się Marzec jako wielką przegraną. We wspomnieniach emigrantów spotyka się poczucie klęski. Ale na wojnie pozytywne bywają i przegrane bitwy”<sup>87</sup>. Stanisław Barańczak pisał wówczas: „Marzec był wprawdzie naszą klęską, ale na krótką metę. W dalszej przeszłości miało się okazać, że jest to raczej jeden z pierwszych

<sup>86</sup> M.R. [M. Rybicki], *op. cit.*

<sup>87</sup> M. Turbacz [S. Krasnowolski], *op. cit.*

wyraźniejszych objawów narastającego kryzysu zaufania społeczeństwa wobec władzy, jedna z pierwszych okazji zmanifestowania autentycznych – choć jeszcze połowicznie uświadomionych – nastrojów i dążeń społeczeństwa”. Poznański poeta podkreślał, że Marzec sprawił, iż wielu ludzi myślących władze PRL wówczas ostatecznie do siebie zraziły; nastąpił wówczas moment wymagający jednoznacznego samookreślenia się. Prawdziwą klęskę poniosły wówczas, jego zdaniem, władze PRL, które całkowicie utraciły zaufanie młodego pokolenia<sup>88</sup>. Podobnie jak Barańczak o Marcu jako o porażce władz pisał Bronisław Baczko<sup>89</sup>.

Marzec '68 interpretowano jako kompromitację władz PRL. Leszek Kołakowski pisał: „Dla warunków polskich marzec 1968 r. był ważny przez to, że zakończył ów proces panowania [opartego na wierze ideologicznej]. Od tej chwili maszyna władzy weszła w ślepy zaułek. Ci, którzy są wierni rządzącej partii nie wyłącznie ze strachu lub z potrzeby kariery, dzielą się, jak wszystko wskazuje, na dwie kategorie: «ideologia» jednych daje się streścić w zaleceniu «cicho siedzieć i nie drażnić bestii», pozostali są bezpośrednimi dziedzicami ONR-u. Oto polski komunizm. Oto zasługa marcowych wydarzeń”<sup>90</sup>. Na „zdjęcie masek” przez władzę i znaczenie w doprowadzeniu do powstania antytotitarnej opozycji zwracał uwagę ks. Stanisław Małkowski<sup>91</sup>. W podobnym duchu pisał Jan Walc: „Pokazał, że interesy rządzących i rządzonych są zupełnie sprzeczne, że wszystkie głoszone przez propagandę slogany są absurdalną fikcją, że obywatelowi władza odmawia wszelkich praw podmiotowych i będzie on miał ich tyle, ile sobie wywalczy. Ukazanie przez władzę swojego prawdziwego oblicza ułatwiło i przyspieszyło proces dojrzewania świadomości społecznej, spowodowało polaryzację stanowisk, uzmysłowiło rządzonym konieczność integracji w obronie własnych interesów. Słowem – Marzec pozwolił polskiej inteligencji otrząsnąć się z obiekcji utrudniających podjęcie działań wiodących ku odzyskaniu suwerenności”<sup>92</sup>. Z kolei przedstawiciele młodszego o kilka lat pokolenia współpracowników KOR w Marcu dostrzegali m.in. dziedzictwo wartości otrzymane od starszych kolegów<sup>93</sup>.

Nie znaczy to, że wówczas nie pojawiły się głosy bardziej pesymistyczne lub przynajmniej zniuansowane. Na przykład Włodzimierz Brus wskazywał na subiektywność wszelkich ocen tego wydarzenia i jego znaczenia. Szeroko pisał o pozytywach: „Miejsce marca w najnowszej historii Polski zależy, moim zdaniem, głównie

<sup>88</sup> S. Barańczak, *op. cit.*

<sup>89</sup> B. Baczko, *Czy cokolwiek w ogóle wydarzyło się w Polsce przed 10-ciu laty, w marcu 1968 r.?*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>90</sup> L. Kołakowski, *Cień marca po 10-ciu latach*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>91</sup> S. Małkowski, *op. cit.*

<sup>92</sup> J. Walc, *Odpowiedź na ankietę...*

<sup>93</sup> R. Zakrzewski, *Pytania, które nie padły*, „Krytyka” 1988, nr 28–29; L. Dorn, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1; U. Doroszevska, *op. cit.*; L. Maleszka, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

od oceny wpływu, jaki wywarł na perspektywy demokratyzacji systemu politycznego. Z tego zaś punktu widzenia bezpośrednio doświadczenia są sprzeczne. Z jednej strony marzec dowiódł, że mimo wielu lat systematycznej indoktrynacji (i zdawania sobie sprawy z dotkliwości zagrożeń) wielka rzesza studentów polskich okazała się niezmiernie chłonna na hasła demokratycznej odnowy socjalizmu. Niezależnie od roli, jaką przypisujemy zwykłym ludzkim reakcjom na prymitywną i prowokacyjną brutalność policji i jej zwierzchników, nie ulega chyba wątpliwości że – niespodziewana zarówno dla wrogów, jak i dla przyjaciół – skala wystąpień studenckich i szybkość przenoszenia się między różnymi ośrodkami były w głównej mierze rezultatem właściwego odczytania politycznego sensu wydarzeń, na rzecz takiej interpretacji przemawia również dojrzałość wysuwanych haseł, a także niezwykle godna postawa zarówno masy studenckiej, jak i spontanicznie wyłanianych przywódców”. Jednocześnie jednak zwracał uwagę na wyizolowanie protestujących i wspierających ich intelektualistów<sup>94</sup>.

Niejednoznaczna była też ocena sformułowana przez Krzysztofa Pomiana. „Jako pogrom inteligencji polskiej, jako rozprawa z polską kulturą, jako szczytowe nasilenie urzędowego antysemityzmu, który tyle zła wyrządził naszemu dobremu imieniu, marzec pozostanie na zawsze jedną z najczarniejszych kart w historii PZPR” – pisał emigracyjny już wówczas historyk i filozof. Podkreślał on, że opozycja demokratyczna swoje istnienie zawdzięcza głównie robotnikom polskim ginącym w Grudniu '70. Jednocześnie Marzec był jego zdaniem kluczowym punktem w wielu życiorysach<sup>95</sup>. Aleksander Smolar wskazywał na sukcesy odniesione wówczas przez władze i jednocześnie ich ograniczenia. „Zdawało się, że w Marcu zatriumfował ruch narodowo-komunistycznej odnowy. Zdumiewająco szybko opanował swoje naturalne środowisko – aparat władzy. Można też sądzić, że zdobył on poparcie części społeczeństwa pragnącego zmian. Ale wkrótce ujawniły się nieprzekraczalne granice rozwoju tego ruchu. Pełna synteza czerni z czerwinią okazała się niemożliwa. Cóż to za idea narodowa, która z góry rezygnuje ze zwracania się przeciwko podstawowym źródłom zagrożenia dla narodowej osobowości. Również sama logika funkcjonowania państwa komunistycznego, prowadząca do stałego odradzania się konfliktów, uniemożliwia skuteczne integrowanie społeczeństwa za pomocą ideologii narodowej. Nie musiało być ani Grudnia, ani Czerwca, nie muszą się one powtórzyć, ale ich możliwość zakodowana jest w genotypie ustroju”. Podobnie jak inni postrzegał Marzec jako porażkę, która przyniosła pozytywne skutki: „W Marcu inteligencja przegrała. Cisza po masakrze grudniowej zdawała się świadczyć o pogodzeniu się z klęską. Historia ostatnich lat każe zmienić tę ocenę. Ruch protestu odizolowanej od społeczeństwa inteligencji przekształcił się dzisiaj w mnogość inicjatyw społecznych, których celem

<sup>94</sup> W. Brus, *op. cit.*

<sup>95</sup> K. Pomian, *Marzec, grudzień, czerwiec*, „Krytyka” 1978, nr 1.

jest, wydaje się, narzucenie władzy pewnej kontroli społecznej oraz tworzenie form życia zbiorowego niezależnego od państwa i w ten sposób zapoczątkowanie procesu przekształcania miału społecznego w społeczeństwo obywateli. Dzisiejszy ruch opozycji demokratycznej pozwala lepiej zrozumieć i docenić Marzec. Ale ocena Marca być powinna również funkcją losów drugiego ruchu – którego istnienie on ujawnił. Ma on – podobnie jak i opozycja demokratyczna – ograniczone możliwości rozwoju w warunkach zależności od Związku Radzieckiego. Ale pokusa zamazania czarną farbą grzechów pokalanego poczęcia i niegodziwego życia nie raz jeszcze będzie zapewne dawała o sobie znać. I nie można wykluczyć, że próby te będą okresowo cieszyły się pewnym zrozumieniem w społeczeństwie, tak głęboko zranionym w swoim poczuciu godności narodowej<sup>96</sup>.

W tym numerze „Krytyki” najbardziej pesymistyczny był chyba Anatol Lawina, który przekonywał: „W 1968 r. wszyscy ponieśli klęskę. Wygrać mogli tylko ci, dla których jedynym celem walki były stanowiska. Przegrał narodowy komunizm, bo już niespełna po słynnym wiecu apartheidu warszawski KW PZPR rozsyła do organizacji partyjnych alarmujący list, ostrzegając, że pod płaszczykiem walki z syjonizmem zaczyna się niszczyć oddanych im ludzi (a przecież właśnie to KW w tym czasie była sztabem narodowych komunistów). Społeczeństwo w terenie zaczyna swoiście interpretować walkę z syjonizmem, zaczynając zwalczać nie tych, o których chodziło. Aparat policyjny i partyjny zdradza narodowy komunizm, zdradza hasła kombatanckie, przystępuje do usypiania społeczeństwa. Co prawda niektóre wilki są jeszcze głodne, ale do zjazdu zostaną przywołane do porządku. Przegrywa aparat policyjny, bo manipulacja za dużo kosztuje i wymyka się spod kontroli, i ponad to stracił swą polityczną tożsamość. Marzec jest sprawcą, w sensie negatywnym Grudnia i Czerwca, ponieważ poniesiono nieodwracalne straty we wszystkich dziedzinach życia społecznego oraz przez stratę potencjału całego pokolenia 1968 – pokolenia przetrąconych”. Nawet on jednak oceniał wówczas dobrze niektóre skutki Marca: „Do pozytywów należy zaliczyć: zerwanie wszelkich pępowin Października i lekcję dojrzałości politycznej dla tych, którzy się nie złamali oraz których nie udało się przetrącić. Bez tej gorzkiej lekcji nie byłaby dziś możliwa działalność KSS KOR. Społeczeństwo polskie drogo zapłaciło za tę cenną lekcję, ale cóż, nie jesteśmy wybrańcami bogów. Wierzę, że zyski z Marca będą większe, jeżeli pokolenie 76 przyswoi sobie wnioski płynące z Marca 68<sup>97</sup>”.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych znaczenie Marca dostrzegały również inne środowiska. W pozytywnym kontekście o tym doświadczeniu pisał na przykład cytowany już parokrotnie Mirosław Rybicki na łamach „Bratniaka”: „Marzec był bolesnym doświadczeniem, ale jakże cennym. Dla wielu był przegraną, a jednak nie poszedł na marne. Wzbogacił naszą świadomość polityczną i chyba do

<sup>96</sup> A. Smolar, *Odpowiedź na ankietę „W 10 lat po wydarzeniach marcowych”*, „Krytyka” 1978, nr 1.

<sup>97</sup> Z. Karliński [A. Lawina], *Uwagi po latach*, „Krytyka” 1978, nr 1.



reszty skompromitował tezę, że [można] reformować ustrój polityczny PRL nie naruszając jego fundamentów. Pokazał, że [nie] uda się zbudować demokracji bez odzyskania niepodległości. Stał się jednocześnie dowodem, że władze mogą prowokacją przyspieszyć lub zachować proces społeczny, ale nie [są] w stanie go zatrzymać. I to jest dla [nas] optymistyczne doświadczenie”<sup>98</sup>.

Powstanie Solidarności jeszcze bardziej wzmocniło obecność w drugim obiegu pozytywną oceną Marca. Został on wpisany w kalendarz „polskich miesięcy” prowadzących do powstania Solidarności, czego dobitnym przejawem było umieszczenie daty 1968 na poznańskim Pomniku Czerwca '56 w 1981 r. Marzec był więc przede wszystkim buntem, który został spacyfikowany, ale miał znaczenie na drodze do Sierpnia '80. W stanie wojennym również dominowała ta interpretacja. Tadeusz Konwicki w wydanej wówczas w podziemiu *Rzecz podziemnej* głównego bohatera – solidarnościowego konspiratora – nazwał „Siódmym”, co odnosiło się do kolejności dat: 1945, 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 i 1981<sup>99</sup>.

Interpretacje Marca jako klęski, która prowadziła do późniejszych zwycięstw znaleźć możemy w różnych wypowiedziach przy okazji dwudziestej rocznicy 1968 r. Adam Michnik pisał wówczas w „Krytyce”: „Powiedzieć wypada jasno: przegraliśmy. Oberwaliśmy pałami. Powędrowaliśmy za kraty. Poznaliśmy urok śledztwa i urodę procesu urządnego w stalinowskim stylu. Poznaliśmy gorzyc upokorzenia i cierpką smak więziennego chleba. Naszych najwybitniejszych pisarzy opluto i skazano na niebyt. Naszych profesorów wyrzucono z uczelni i zmuszono do emigracji. Naszą ojczyznę uczyniono symbolem ksenofobii, szowinizmu i nietolerancji. Policijni szpicle i radzieccy agenci udzielili nam niezłej lekcji patriotyzmu... Otóż ta lekcja okazała się nieoczekiwanie skuteczna. «Mądrzej głowie dość dwa razy pałą w łeb» – powiadał wtedy Antoni Słonimski. No i wybili nam z głowy złudzenia na własny temat”<sup>100</sup>. Jakie wnioski można było wyciągnąć z tej lekcji? Jan Lityński mówił o znaczeniu Marca – a nawet szerzej nacjonalistycznej propagandy władz w drugiej połowie lat sześćdziesiątych – jako o uświadomieniu jego środowisku znaczenia problematyki narodowej oraz roli Marca w otwarciu na środowiska katolickie<sup>101</sup>. Aleksander Perski z kolei podkreślał, że bez Marca nie byłoby KOR<sup>102</sup>.

Wielu opozycjonistów wypowiadających się w drugim obiegu na ten temat interpretowało Marzec nie z perspektywy całego ruchu opozycyjnego, ale swoich własnych wyborów. Słowami bardzo podobnymi do zacytowanych na początku

<sup>98</sup> M.R. [M. Rybicki], *op. cit.*

<sup>99</sup> A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 476–477; *Znikąd donikąd. Rozmowa z Tadeuszem Konwickim*, w: K. Masłoń, *Nie uciec nam od losu*, Warszawa 2006, s. 188–189.

<sup>100</sup> A. Michnik, *Sakrament byka...*

<sup>101</sup> J. Lityński, *My z Marca*, w: *Krajobraz po szoku...*, s. 66–67.

<sup>102</sup> A. Perski, *Pustka pełna wolności*, w: *ibidem*, s. 117.

artykułu słów Jana Walca wskazywał na to Lityński: „Marzec ustawił mnie w życiu. W sensie zarówno pozytywnym, jak i negatywnym. Gdyby nie Marzec, to pewnie bym ukończył matematykę, byłbym średnio udanym albo może nieudanym asystentem na jakiejś uczelni, zajmowałbym się matematyką, pewnie zrobiłbym doktorat i odczuwał to, co większość znajomych matematyków: niedosyt z powodu zajmowania się taką rzeczywistością, która właściwie rzeczywistością nie jest. Wprawdzie są wybitnymi docentami, profesorami, ale czują, że matematyka to jednak nie jest życie. Wybór w Marcu był dla mnie wyborem na całe życie. Wszystko co potem robiłem było konsekwencją Marca – aby być sobą, nie mogłem zaprzeczyć tamtemu wyborowi i tamtym decyzjom. Myśmy w pewnym sensie mieli bardzo ułatwioną sytuację – rozwój wydarzeń nas ciągnął. Wchodziliśmy do więzienia jako niepoważni zapaleńcy, a wychodziliśmy z rozpoczętą polityczną biografią<sup>103</sup>. W obecnych w drugim obiegu interpretacjach udział w protestach w Marcu był jednak przede wszystkim kwestią moralną, a nie polityczną. Anna Dodziuk wspominała: „Marzec to było moje pierwsze doświadczenie z sensem oporu. Wtedy wszyscy śpiewaliśmy po polsku i po czesku piosenki Karela Kryla z Praskiej Wiosny. W jego *Pokoleniu* jest takie zdanie: «Nie, nie jesteśmy na kolanach, ryjemy mordą w ziemi». Od Marca stało się dla mnie oczywiste, że alternatywa jest właśnie taka. I jeszcze jedna rzecz – związana z wątkiem obračunkowym, postalinowskim. Wśród przyjaciół moich rodziców toczyły się rozmowy o tym, kto i kiedy dowiedział się o łagrach i wyrokach śmierci. To było dla mnie bardzo ważne: znaleźć dla siebie samej odpowiedź na pytanie, gdzie kończy się ślepotą, a zaczyna zbrodnia. Z Marca wiem, że jest taki moment, od którego nie wolno mi nie wiedzieć czy nie wiedzieć. Muszę wybrać to, co wybieram, bo nie mam innego wyjścia. [...] Marzec wielu ludzi ustawił w takiej sytuacji, że musieli się opowiedzieć. To już historia, ale dla mnie ta marcowa cezura wciąż jest ważna. Nie chodzi o sentyment do przeżyć młodości – środowisko, w którym od lat żyję, zupełnie nie ma poczucia, że jest po kombatancu skazane na opozycyjność. Nie ma w tym żadnej kokieterii, kiedy moi przyjaciele mówią, że czekają aż się to wszystko skończy i będzie można zająć się wyłącznie tym, co się naprawdę chce robić: zawodem, pisaniem, większą troską o dom. Jeżeli wciąż żyjemy «po drugiej stronie», to nie z bezsensownego przywiązania do oporu. Raczej z poczucia, że innego wyboru nie ma”<sup>104</sup>.

\*

Podsumowując rozważania nad obecnością „marcowej” tematyki w publikacjach drugiego obiegu w PRL, sformułować można kilka wniosków. Z pewnością najważniejszym aspektem Marca dla publikujących poza cenzurą autorów był

<sup>103</sup> J. Lityński, *op. cit.*, s. 71.

<sup>104</sup> B. Dąbrowska [A. Dodziuk], *Musiałam to wybrać*, w: *ibidem*, s. 93, 98.

protest studencki i jego konsekwencje dla ruchu opozycyjnego, który w ogromnej większości współtworzyli lub wspierali. Inne wątki Marca dotyczące rozgrywki wewnątrz komunistycznej władzy i emigracji kilkunastu tysięcy Polaków żydowskiego pochodzenia były oczywiście dostrzegane, ale nie były na pierwszym planie. W podziemnych publikacjach obecna była narracja przede wszystkim o Marcu jako pozytywnym doświadczeniu, bo wypowiadali się o nim ludzie nadal czynni w ruchu opozycyjnym lub wspierający ich emigranci. Ci, których Marzec złamał, niezależnie od tego, czy pozostali w Polsce, czy wyemigrowali, praktycznie nie byli w tych publikacjach obecni. Brakowało też głosu ludzi w Marcu zupełnie biernych bądź aktywnych po stronie władz (z wyjątkiem tych, co przeszli na stronę opozycji). Wszystko to wynikało w sposób dość naturalny z roli, jaką drugi obieg odgrywał w ruchu opozycyjnym.

Obecne w niezależnych publikacjach głosy na temat Marca były zróżnicowane. Może nawet w największym stopniu spośród „polskich miesięcy” był on przedmiotem polemik między różnymi środowiskami demokratycznej opozycji. Jednocześnie w jej głównych grupach nie pojawiały się właściwie skrajne interpretacje, czy to dotyczące uczestników Marca jako ludzi biorących udział w jakimś spisku, czy to dotyczące tego, że ofiary ówczesnej nagonki same sobie na nią zasłużyły. Tego rodzaju głosy obecne do dzisiaj w sferze publicznej w większości kręgów opozycyjnych nie miały prawa bytu.

Różnice i spory dotyczyły generalnie znaczenia tej tradycji dla ruchu opozycyjnego. Dla środowiska korowskiego związanego z Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem była ona kluczowa, dlatego poświęcano jej najwięcej miejsca. Ważna była też dla NZS, które m.in. z Marca czerpało inspiracje. Niektóre środowiska, jak ROPCiO, inspiracji szukały raczej w odleglejszej historii. Oceny Marca były zróżnicowane. Krytyka pojawiała się w środowiskach bardziej konserwatywnych, krytycznie oceniających lewicową tożsamość protestu.

Marzec był wpisany w kanoniczną interpretację genezy Solidarności, ale nie przekładało się to na jego szczególnie silną obecność w niezależnych publikacjach. Upływ czasu sprawił, że znacznie ważniejsze było przetrwanie późniejszych doświadczeń: Czerwca '76, KOR, Sierpnia '80, wreszcie stanu wojennego. Jednocześnie Marzec '68 był zbyt świeży, by „konkurować” z dawniejszymi historycznymi tematami, których opisywanie przez autorów podziemnych publikacji polegało na wypełnianiu „białych plam”.

Warto zastanowić się, jaką rolę odegrać mogła opisana w tym artykule obecność tematyki „marcowej” w budowaniu pamięci społecznej o tym wydarzeniu. Z pewnością obok publikacji emigracyjnych kluczową; w oficjalnym obiegu o Marcu nie pisano lub pisano w szczególnie zakłamanym sposób. Niezależny ruch wydawniczy pomagał utrwalić świadectwa na temat Marca przydatne również w przyszłości chociażby historykom, ale nie tylko. To m.in. opozycyjne publikacje wpisały Marzec '68 w narrację o polskiej walce o wolność. Z jednej strony – trochę

uprościły to wydarzenie, pomijając ludzi, których Marzec złamał i omijając nieco problem oddolnego antysemityzmu, z drugiej – dowartościowały uczestników protestu, przypominały też o emigracji Polaków żydowskiego pochodzenia. Publikacje drugoobiegowe o tym „polskim miesiącu” mogły odegrać pewną rolę w uodpornianiu ludzi Solidarności na antysemicką propagandę, na co wskazywała w cytowanym tekście Krystyna Kersten.

### March '68 in texts of underground circulation of the Polish People's Republic (Abstract)

The article presents an analysis of topics related to March '69 in Samizdat texts. I have indicated the most important books, pamphlets, and volumes of periodicals that appeared in the Polish People's Republic outside censorship control and were related to the subject of the Polish March 1968. I have included, among others, books by Jakub Karpiński, Anna Mieszczanek, Anna Siwek, Paul Lendvai, and two special issues of the periodical *Krytyka* (Criticism). I have distinguished three moments when the debates on the subject in clandestine publications intensified. The first one took place on the tenth anniversary of March, when oppositionists had an opportunity to debate on the subject for the first time. The second one was in 1981, when the "Solidarity" organised a special celebration of the thirteenth anniversary of March. The third one – in 1988 – was a response to the attempted change of narratives about the March undertaken by the state authorities. I have analysed several selected topics of March which were the subject of disputes and different opinions: the question of possible provocation that sparked protests, the problem of reaction of Polish people to the anti-Semitic propaganda and the policy of the authorities in general, the question of Leftist orientation of the protest participants and the problem of recapitulation of March '68.

### Bibliografia (wybór)

- Boboli A., *Narracja wyprzedzająca. Dwudziesta rocznica wydarzeń marcowych w ujęciu kierownictwa PZPR i MSW*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Olaszek, A. Dudek, Ł. Kamiński, K. Kosiński, M. Przeperski, K. Rokicki, P. Sasanka, R. Spalek, S. Stępień, Warszawa 2017
- Czyżewski A., *Autoportret pokolenia '68 – czy samospełniająca się przepowiednia? O stosowaniu „oral history” i kategorii pokolenia w badaniach historycznych*, „Kwartalnik Historyczny” 123, 2016, nr 3
- Eisler J., *Jakub Karpiński – pierwszy peerelista*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 9
- Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006
- Eisler J., *Refleksje nad wykorzystywaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL (rozmowy z dysydentami i prominentami)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2004, nr 6
- Folklor marcowy. Marzec '68*, zebrał i oprac. G. Jaworska, H. Głowacki, aut. plakatów C. Bielecki, Studencka Oficyna Wydawnicza Sowa, Warszawa 1981
- Friszke A., *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź” 1994, nr 3
- Garyga M., „*Krótkie spięcie*”, czyli *Jakub Karpiński w tyglu debaty o Marcu '68*, w: *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2015. Referaty*, red. M. Przeperski, Ł. Kamiński, Warszawa 2016

- Gasztold-Señ P., *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1989*, Warszawa 2012
- Giełżyński W., *Prywatna historia XX wieku*, Warszawa 2005
- Gottesman K., *Życiorysy z zakrętami*, „Pamięć.pl” 2015, nr 4
- Krajobraz po szoku, red. E. Żylińska [A. Mieszczanek], Przedświt, Warszawa 1989
- Krzemiński I., *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Warszawa 1997
- Lendvai P., *Antysemityzm bez Żydów*, cz. 2: *Polska 1968*, „Los” Oświata Niezależna, Warszawa 1987
- Marzec 1968*, red. S. Amsterdamski, Nowa 2, Warszawa 1981
- Marzec '68. Sesja na Uniwersytecie Warszawskim 1981*, Oświata Niezależna, Warszawa 1983
- Mikołajczyk M., *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998
- Olaszek J., „Całe moje dorosłe życie jest z Marca”. *Udział Jana Walca w protestach studenckich 1968 r.*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Olaszek, A. Dudek, Ł. Kamiński, K. Kosiński, M. Przeperski, K. Rokicki, P. Sasanka, R. Spalek, S. Stępień, Warszawa 2017
- Olaszek J., *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2017
- Oseka P., *Elita „Solidarności”. Propozografia Komisji Krajowej*, w: „Solidarność” od wewnątrz 1980–1981, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013
- Oseka P., *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*, Wołowiec 2015
- Osiński Z., *Najnowsza historia Polski w publikacjach drugiego obiegu w latach 1980–1981*, w: *Lektury pokoleniowe i ponadpokoleniowe. Z zagadnień recepcji*, red. I. Socha, Katowice 2012
- Siwak A., *Uniwersytet Warszawski w marcu '68*, Wydawnictwo Grup Oporu „Solidarni”, Warszawa 1989
- Tarniewski M. [J. Karpiński], *Krótkie spięcie* (marzec 1968), Paryż 1977
- Walc J., *Wybierane*, Pokolenie, Warszawa 1988
- Zaremba M., *Biedni Polacy '68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Materiały konferencji zorganizowanej pod patronatem Prezydenta m.st. Warszawy przez Instytut Historyczny UW, Instytut Studiów Politycznych PAN oraz Żydowski Instytut Historyczny przy współpracy Wydawnictwa Naukowego PWN SA na Uniwersytecie Warszawskim 6 i 7 marca 1998 r. Referaty*, red. M. Kula, P. Oseka, M. Zaremba, Warszawa 1998

**Jan Olaszek**, dr, historyk, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN i starszy specjalista w Biurze Badań Historycznych IPN; zainteresowania badawcze: historia ruchów opozycyjnych w PRL i w innych państwach bloku sowieckiego, dzieje drugiego obiegu wydawniczego i samizdatu.  
**Kontakt:** olaszekjan@gmail.com